Ner 181. Kraków 8 Sierpnia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Kraków 7 sierpnia.

Sejm węgierski uchwalił przeważną większością głosów ustawę militarną w zasadzie, i przystąpił do szczegółowego jej rozbioru. Choćby drobne małoznaczące zmiany i poprąwki przeszły przez Izbę, już one nie naruszą zasadniczej myśli ustawy, która polega na wspólności armii w obu połowach monarchii. Dualizm zatrzymał się na tej spadzistości, poza którą leżała przepaść dzieląca Węgry i Austryę. Nie zamierzamy tu rozbierać urządzenia wojska, ani nawet wskazywać, jaką ma ważność stała armia, rezerwa, pospolite ruszenie, bo nie militarna strona tej kwestyi cechuje stosunek Węgier do monarchii, lecz strona jej polityczna. Ta zaś polega na wyznaniu, że Węgry bez Austryi istnieć by nie mogły, że byt i potęga Austryi jest dla Węgier kwestyą życia i śmierci. Dla tego najgorętsi patryoci węgierscy nie dali się uwieść łudzącym ponętom nieścieśnionej niczem odrębności i niepodległości kraju, lecz przemawiali za niepodzielnością wojsk całej monarchii i za jednością dowództwa. Wprawdzie dano sejmowi zapewnienie, że pułki węgierskie w kraju własnym przebywać będą, lecz Cesarz Austryacki jako król Węgierski ma prawo użyć wojska węgierskiego także do obrony swoich praw i posiadłości zawęgierskich, jak również wolno mu użyć swoich pułków niemieckich i słowiańskich w Węgrzech. Wspólna obrona jest znamieniem ustawy militarnej w sejmie peszteńskim obradowanej.

I w samej rzeczy, rożdział wojsk, jakiego domagała się skrajna lewica, stanąłby w danym razie na przeszkodzie stawieniu czoła nieprzyjaciołom Austryi, gdyby ci prowincyom za granicami Węgier leżącym zagrażali, lub nawzajem, gdyby Węgry były pierwsze zaczepione, a brak jedności dowództwa pozbawiłby oba wojska energii, rączości i tożsamości działania, i postawiłby je względem siebie w stosunku wojsk dwóch obcych państw sprzymierzonych z sobą.

Nie można przypuszczać, aby opozycya, jakkolwiek nieliczna, bo piątą tylko część głosujących stanowiąca, powodowała się jedynie względami zarozumiałości, iż Węgry same zdolne są oprzeć się w potrzebie nieprzyjacielowi, ma ona bowiem przekonanie, iż Austrya w każdym razie zmuszoną będzie dla własnego swojego dobra przyjść w pomoc Węgrom; lecz opór opozycyi miał swoje źródło w obawie zmniejszenia kiedyś swobód odzyskanych, jak to już Węgry zaznały, a zarazem w tej troskliwości, aby Austrya dla swoich interesów niemieckich, naprzykład w widokach odzyskania stanowiska dawnego w Niemczech, nie chciała się go dokupywać krwią węgierską. Większość nie dzieliła tych obaw. Chwila obecna była dla niej punktem wyjścia, przewidywanie niebezpieczeństw mogących grozić od Prus i Rosyi zdawało się być bliższem niż domysł, iżby kiedyś Węgry stały się narzędziem polityki cesarstwa.

W dzisiejszem położeniu monarchii austryackiej stosunek sił Austryi i Węgier lubo się nie zrównoważył, to wszelako nie jest tak dalece różnym, aby mógł w przewidywaniu reakcyi zrodzić niedowierzanie i budzić niepokój Węgrów o swobody. Chcieć użyć sprężyn już próbowanych do rozprzężenia spójni Królestwa Węgierskiego przez oderwanie Chorwacyi i Siedmiogrodu, przez rozniecanie wewnętrznych zatargów narodowych, już dziś nie pora, bo rząd austryacki, jakikolwiekby mógł być kiedyś, nie zechce pracować nad rozbiciem jedności Węgier, gdyżby z tego tylko sąsiedzi od północy i wschodu korzystali. Austrya nieznа już dziś w Węgrzech Madjarów, Chorwatów, Szeklerów i Sasów, lecz zna tylko Królestwo Węgierskie, zgadzając się chętnie na przewagę tego w nim żywiołu, który jej największą daje rękojmię politycznego rozumu i wspólnego interesu podtrzymywania się nawzajem. Dla tego większość w sejmie peszteńskim przemawiała przeciw narodowemu charakterowi armii, bo sejm przyjąwszy ten charakter wobec Austryi, przygotowałby rozpadnięcie się armii węgierskiej, jak się to stało przed dwudziestoma laty.

Zatrzymujemy się dla tego na uchwale sejmu peszteńskiego z d. 4 sierpnia, bo nietylko daje ona miarę i granicę dualizmu, lecz zarazem wskazuje cały konsekwentny przebieg myśli politycznej, która odwiodła znanych nawet z patryotyzmu i poświęcenia mężów od ponętnej na pozór odrębności armii. Uchwała 4go sierpnia jest nadto wybitnym i nieudanym wyrazem przewodniej myśli politycznej w Węgrzech, a tą jest: byt i potęga Austryi, jako rękojmia wolności i bezpieczeństwa Węgier. Myśl ta była niejednokrotnie z ławy sejmowej w ciągu kilkodniowych obrad wypowiedziana; pobudki jej zaś dają się łatwo odgadnąć. Coby się stało z Węgrami w razie rozbicia Austryi? Niemcy austryaccy szukaliby dla siebie w jedności niemieckiej wynagrodzenia za straconą przewagę w własnem państwie; Słowianie poszliby w służbę białego Cara, a z Węgier zostałoby jedno plemie madjarskie, zaledwie dostrzeżony narodek wśród zlewku germańskich i słowiańskich ludów. Oto interes najbardziej pozytywny Węgier, który nakazuje im trzymać z Austryą, nie samą tylko unią osobową, ale oraz jednością i wspólnością sił zbrojnych.

KORESPONDENCYA CZASU

Z nad Choczynki 4 sierpnia.

(?) Oświaty! odzywają się tysiączne głosy ze wszystkich stron kraju. Widzimy, że słońce oświeca codzień wszystkich, a przecież wielu jest tak nieszczęśliwych, że nie widzą jego promieni dobroczynnych. Jedni udają się do operatorów, inni do lekarzy w celu porady. Czyż operator lub lekarz za darmo lub za lichą zapłatę przedrze zasłonę tamującą ma przystęp światła? nie — potrzeba zapłacić, bo on z tego żyje. I nauczyciele są takimi operatorami i lekarzami, ukazującymi promienie dobroczynne światła duchowego, należy im się zapłata stosowna za ich trudy. Jakaż ona jest dotąd? Przejdźmy wszystkie warstwy nauczycielstwa, a przekonamy się, iż najnędzniejsza zapłata bywa ich nagrodą. Nauczycielom ludowym trudno za 150 złr., które po większej części kapaniną od włościan wyżebrać muszą, utrzymać siebie, żonę i dzieci; taki nauczyciel często uniżać się musi i żebrać tego tak mozolnie zapracowanego grosza. Trzeba więc, aby nauczyciel jakąkolwiek powagę miał przed ludem ciemnym i aby mógł szczerze oddać się zaszczepianiu oświaty w młode serca, trzeba uczynić go niezależnym od gminy i zapewnić utrzymanie tak jemu jak i w przyszłości jego żonie i dzieciom.

Nauczyciele szkół tak nazwanych „głównych“ mieszkają po miasteczkach. Jakaż bywa i tych płaca? ledwo że każdy z nich może w jakim kąciku się mieścić i wraz z familią się obżywić; lecz i to mu nie wystarcza, ucieka się do korepetycyj, które stara się u dzieci i ich rodziców nie zawsze godnemi środkami wymusić. Czy takie korepetycye przynoszą dzieciom jaką korzyść? żadnej, bo nauczyciel wysiedziawszy się kilka godzin w szkole, trudno aby dłużej mógł korzystnie działać; zbywa je więc tylko. Jeżeli mu i korepetycye nie dopisują, ucieka się czasami nawet do innych sposobów, o których zamilczam. Czy atoli temu winien? On żyć musi, musi dzieci swoje nakarmić i okryć, a nędza do ostateczności go popędza.

Przypatrzmy się dalej nauczycielom szkół średnich t. j. gimnazyalnych i realnych, czyż o wiele lepiej są płatni? Człowiek wykształcony przebywszy gimnazyum i uniwersytet, zdawszy z trudem egzamina, dostaje jako nauczyciel 735 złr. a jako dyrektor 955 złr., katecheta 525 złr.; i to cała nagroda jego pracy. Czyż nie lepiejby uczynił, gdyby inny zawód sobie był obrał? Czyż przy teraźniejszych stosunkach i niskiej wartości pieniężnej może żyć odpowiednio do swego stanu? Dyrektor, jako naczelnik zakładu, ma tyle prawie, co adjunkt; nauczyciel jest najbiedniejszem stworzeniem, katecheta zaś musi patrzeć za innemi dochodami, bo trudno z takiej pensyi odpowiednio wyżyć. Przy gimnazyach pierwszej i drugiej klasy mają nauczyciele po 100 zlr. więcej. Czyż ten, który się zestarzał na posadzie, ma tyle energii, aby przy gimnazyach tych zadosyć czynił obowiązkom? trudno, zbywa więc tylko godziny. Gimnazium każde powinno być równe i każdy nauczyciel w każdem gimnazyum powinien być równo płatny, a wtedy i starzec kontent będzie, że będzie mógł w małem miasteczku osiąść i odpocząć, i młodszy z większą energią przy gimnazium liczniejszem pracować znajdzie sposobność. Sejm nadchodzi, cały stan nauczycielski spodziewa się, że Rada szkolna przedłoży sejmowi projekt organizacyi względem finansów wszystkich szkół bez wyjątku. Dopóki tego nie będzie, wszelkie piękne frazesy o misyi cywilizacyjnej szkół i nauczycieli na nic się nie przydadzą. Sprawa ta powinna przeto delegatom sejmowym na sercu leżeć, bo kilku z nich zakosztowało tego chleba, wiedzą zatem, jak smakuje.

Wiedeń 5 sierpnia.

⌗ Ogólne rozprawy nad projektem ustawy militarnej zakończyły się wczoraj w sejmie peszteńskim w sposób zwycięzki dla rządu. Z 278 obecnych deputowanych, głosowało 235 za projektem rządowym a właściwie za przystąpieniem do rozpraw szczegółowych, gdy przeciwnicy liczyli tylko 43 głosów. Rezultat ten wskazywałem już od dawna, a między innemi i na tę okoliczność już przed kilkoma tygodniami zwracałem uwagę, że opozycya w sejmie węgierskim wzmaga się, opozycya bezwzględna ostatniej lewicy. Rok temu skrajna lewica liczyła tylko 10 głosów, dziś liczy ich 30 do 40, gdyż wszyscy, którzy głosowali przeciw projektowi rządowemu, należą do stronników Simonego i Madarasza. Właściwa lewica przyłączyła się ze względu na ustawę militarną do partyi Deaka, a mianowicie przyjaciele Tiszy i Ghiczego. Tu dopiero nastąpił wyraźny podział stronnictw, gdy odcienia ich zniknęły, ale istotny stały stosunek stronnictw wykaże się w rozprawach szczegółowych, gdyż lewica, skrajni i sami nawet Deakiści zamierzają stawiać poprawki. Ponieważ zaś połączone stronnictwa Ghiczego-Tiszy i Madarasza-Simonego wynoszą trzecią część ogólnej liczby deputowanych, przeto Deakiści rozesłali telegrafami wezwanie do wszystkich nieobecnych przyjaciół swoich, wzywając ich do Izby, a samych Deakistów jest 120 nieobecnych. Gdy oczywiście stronnicy rządu staną pewnie w komplecie, przeto walka może być zaciętą, ale zwycięztwo rządu niewątpliwe.

Wczorajsze rozprawy nic ciekawego nie przyniosły. Jokay wystąpił do boju z Madaraszem i dowodził, że zmniejszenie wojsk stałych do 40,000 byłoby wielkiem złem, gdyż proponowana przez opozycyę lewicy gwardya ruchoma, pierwsza pierzchłaby w potrzebie. Jokay przymówił Madaraszowi, że i on należałby do uciekających, a sam mówca przyznał, że i on nie oparłby się ogólnemu popłochowi. Madarasz chybił dowodząc, że powszechny obowiązek służby wojskowej sprzeciwia się zasadzie demokratycznej.

Z Wołynia 30 lipca.

Mówiłem już nie raz, że zmoskwicenie kraju polskiego nie udaje się, mimo usiłowań rządu aby przekształcić zupełnie wszystkie ziemie dawnej Polski na obraz i podobieństwo Moskwy; a Moskale, gniewając się o takie niepowodzenie, chwytają się coraz nowych środków, jedne drugim przeciwnych; te wszakże nie tylko do zamierzonego celu doprowadzić ich nigdy nie mogą, lecz jeszcze bardziej ich drażnią, wykazując dotykalnie wszystkie niekonsekwencye takiego bezmyślnego postępowania, a razem niepodobieństwo zupełne zjednoczenia kiedykolwiek tego, co z samej natury rzeczy i z swoich pierwiastków jest sobie przeciwnem. Zdawało się dotąd Moskalom, że główną tamą do zjednoczenia z Moskwą ziem dawnej Polski są język i religia. Na nie więc najpierwej uderzyli i skierowali usiłowania swoje, aby je zupełnie usunąć z tej ziemi. Dawniej wypędzili język polski z sądownictwa, później ze szkół publicznych. Pozostał on jednak w kościele i u ognisk domowych, a tam już go dosięgnąć niepodobna było. Zaczęły się więc zakazy mówienia po polsku po miejscach publicznych. Zaczęto zakazywać kazań po kościołach, a gdy nie raz zdarzyło się, że niektórzy kapłani katoliccy władający dobrze językiem rządowym tu i owdzie zaczęli przemawiać nim z ambony, co pociągało Moskali do przysłuchiwania się nauce kościoła katolickiego, duchowieństwo moskiewskie, jak się to zdarzyło w Petersburgu, zatrwożone pociągiem prawosławia ku kościołowi katolickiemu, w którym słyszeli opowiadane słowo Boże tak jak w ich cerkwiach nigdy go słyszeć nie mogą, udało się do rządu z prośbą, aby zabronił po kościołach katolickich kazać po rosyjsku. I to stało się urzędownie.

Dziś jednak co innego się zamarzyło w moskiewskich głowach. Po odwołaniu przez Bezaka X. biskupa Borowskiego z jego dyecezyalnej podróży, zaczęły się nowe nagabywania o wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła katolickiego. Najpierwej Bezak zażądał od X. Borowskiego, aby nie śpiewano w kościołach w języku polskim suplikacyj i innych pieśni kościelnych, aby je przetłómaczyć na rosyjskie i tak dopiero je śpiewać. Oczywista, że pasterz na to zgodzić się nie mógł. Zagrożono mu wysłaniem z kraju w głąb Moskwy, lecz i tego nieuląkł się czcigodny starzec. Zostało więc jeszcze dotąd w kościele tak jak było. Obawiać się jednak przychodzi, aby propozycya ta nie zakończyła się wywiezieniem X. Borowskiego, i pozbawieniem owczarni jej dostojnego pasterza. Do tego dodać należy utrudnienie biskupowi mianowania proboszczów na opróżnione posady i inne nominacye duchowne, co także bez zezwolenia gubernatora nastąpić nie może. Zdarzyło się niedawno na Wołyniu, że na miejsce zmarłego proboszcza biskup naznaczył kapłana i o tem zawiadomił gubernatora; lecz ten natychmiast zapytał miejscową policyę, czy z jej strony nie zachodzi jaka przeszkoda do zatwierdzenia na tej posadzie kapłana przez biskupa naznaczonego. Policya miasteczka, w którem ów kapłan był wikaryuszem parafialnego kościoła, odpowiedziała gubernatorowi, że wspomniony kapłan jest za młody do pełnienia tego obowiązku. I stało się, że gubernator nie zatwierdził nominacyi. Dotąd rozumieliśmy, że rządowi chodziło tylko o to, czy naznaczeni przez biskupa kapłani nie są podejrzani pod politycznemi względami; lecz jeżeli danie opinii o kapłanie katolickim przez policyę miejcową ma się rozciągać aż do tego stopnia, czy naznaczony kapłan będzie zdolny dopełniać obowiązku duchownego, co tylko biskupowi i jego uznaniu może być wiadomem, — zachodzi pytanie, jak nazwać taki stan rzeczy w kraju, gdzie prawosławny moskiewski czynownik ma rozstrzygać kwestyą o zdolnościach kapłana katolickiego do sprawowania obowiązków duchownych?...

Że kwestya polska jak zawsze niepokoi umysły moskiewskie, mamy tego nieustanne dowody. Oprócz obszernych wzmianek po dziennikach moskiewskich o pewnych objawach nieprzychylności dla rządu ze strony ludności Warszawy, o rozmaitych szykanach przez publiczność polską wyrządzanych wojskowym, jako też czynownikom moskiewskim w Warszawie, co wszystko Moskale uważają za początek przyszłych politycznych demonstracyj, policye krajowe zasypują gubernatora rozmaitemi podobnemi donosami. Oto czytaliśmy niedawno raport jeden posłany gubernatorowi tej treści: że w pewnem miasteczku powiatowem na Wołyniu późnym wieczorem pod domem policmajstra dał się słyszeć marsz żałobny wykonany przez muzykę rogową: i kiedy wysłano na ulicę dowiedzieć się, co to znaczy, nie znaleziono nikogo, ulica była całkiem pustą. Policya nie wie nawet, kogoby o to posądzić można, gdy w miasteczku nie ma nawet żadnej kompanii muzycznej. Z innego znowu miasteczka doniesiono gubernatorowi, że nocą porą przed domem policyi dała się słyszeć pieśń przerobiona z hymnu Lwowa „*Boże Caria chrani*“, w której po każdej strofie miało być powtarzanem „*Boże Caria pohubi.*“ — Do tego dodać musimy rozporządzenie gubernatora przesłane wszystkim policyom na Wołyniu, aby ściśle przestrzegały, by pograniczni mieszkańcy osobliwie włościanie nie chodzili kryjomo za granicę na odpusty, gdzie przysłuchują się szkodliwie na ich umysły wpływ wywierać mogącym kazaniom po kościołach, w których księża katoliccy rozdmuchują nienawiść ludu przeciw rządowi rosyjskiemu i prawosławiu.

Nakazano znowu warty wiejskie po wsiach, lecz

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku.

Spisał Ludwik De Lavaux.

(Ciąg dalszy.)

W przeciągu tego czasu Siewers odwołany został, a korpuśny jenerał książę Suwarow italiański (syn starego rzeźnika Pragi) przybył i zajął kwaterę w drugiej połowie Spiskiego pałacu. Ten był od dawna z naszym księciem w przyjaźni, a więc poprzedni rozbrat do dobrej harmonii przyprowadził. Pojedynków już prawie nie bywało, tylko jeden pamiętam przez jego adjutanta Starzembskiego z którymś z naszych odbyty, ale ten na korzyść rosyjskiej szabli wypadł.

Bywał Suwarow często u naszego księcia na objadach, i wtenczas bez hucznych toastów się nie obeszło; a my też na niższym końcu w cichości i pokorze serca, jak na uczciwych gidów przystało, szliśmy za wyższym przykładem tak, iż stary Johannes poczciwy kamerdyner ledwie nastarczył burgundera nam stawiać! Ale my też pamiętali, że *man muss leben und leben lassen*, bo każdy z naszego sierżanctwa (które raz w tydzień służbę w głównej kwaterze pełniło z kolei) płacił mu talarka; za to nam dostarczał wina do obiadów, kart wieczór do grania i nazajutrz rano dobrej kawy z ciastem, a kiedy był w dobrym humorze to i wieczór postawił nam do kart miłą towarzyszkę butelkę. — Co się tyczy jedzenia, mało który z naszych żołądków chciał się zastosować do francuskiego zwyczaju; wymykaliśmy się około 12ej do Parysota na bifsztyk, żeby dożyć do szóstej po południu; nie były też to obiady książęce tylko żołnierskie obozowe. Stołowe naczynia były wszystkie z blachy angielskiej oprócz łyżek i kubka przed księciem stojącego, które były srebrne. Potrawami z samego mięsiwa stół był naraz zastawiony, z kąd brano półmiski i blaty do obnoszenia; wszystkie więc potrawy były skrzepłe, a w końcu (zwłaszcza gdy była celebra) zupełnie zimne. Dziczyzny bywało obficie, a legumin żadnych, wyjąwszy gdy czasem była siostra księcia pani Tyszkiewiczowa na obiedzie.

Główna kwatera była naszą resursą, tam się schodziło czasem i oprócz służby na pogadankę; ciekawe rzeczy nieraz opowiadali starsze wiarusy, legijoniści, z rozdziału o kobietach, jakie to mieli praktyki z włoszkami, hiszpankami, francuskami; było to nam młodym do zbudowania i do zazdrości, bo przecież miła to jest rzecz poznać cudze kraje z takim pożytkiem, zamiast w własnym młode siły zmarnotrawić. Często i adjutanci księcia wymykali się z gabinetu do sali służbowej popustować; a byli też to (oprócz poważnego Brzostkowskiego) młodzi ludzie, bardzo do tego pochopni jak n. p. dwaj Potoccy, Kamieniecki: najpierwszy z tych był najroztrzepańszy i gdyby ich kto sprzągł w trójkę z Denhofem i naszym porucznikiem Kuszlem, światby rozburzyli przed czasem; bo nieraz, kiedy Książę wstał od stołu i wszedł do swego salonu a jenerał Fiszer równocześnie do kancelaryi się oddalił, to sądny dzień robili, kromki chleba, cytryny, jabłka i co tylko który mógł złapać, twarde czy miękkie, suche czy mokre, na łby sobie rzucali a stary Johannes krzyczał: „*Um Gotteswillen seids doch gescheid meine Herren!*“ bo i on raz kontuzyj w nos od jabłka dostał. W takim tartasie bywało nakurzyli, że się aż dzień boży zaćmił, ale pewnego razu na takie zaćmienie trafił *mal á propos* Fiszer i Potockiego zastał jak kogoś za nogi wziąwszy po stole na około z nim jeździł: struchleliśmy na to zjawisko, a jenerał stanął i wlepiwszy oczy w to co się działo, kpał nas wszystkich jak studentów z pierwszej klasy i na dobitkę kozą zagroził za podobne hece. My też wszyscy tylko Fiszera się bali, bo nie znał się na żartach, nic w bawełnę nie obwijał i miał wymowę bardzo przekonywającą. Różniecki także swoim jastrzębim wzrokiem i mnóstwem krzyżów inspirował w nas respekt, a słynął wtenczas w Europie za pierwszego Inspektora jazdy, *) równy Fiszerowi, który był inspektorem piechoty. Inni panowie jenerałowie byli grzeczni, bo chcąc być przypuszczeni do księcia przechodzili przez nasze ręce, mogliśmy ich nie zaraz meldować i nosowatym tonem powiedzieć, że książę zatrudniony (bo był nim zawsze), to najczęściej spotykało Biegańskiego, któregośmy panem Łukaszem nazywali. Szanowany zaś powszechnie był w bojach osiwiały jenerał Zajączek, ale drugiego sławnego legionisty Dąbrowskiego w głównej kwaterze nie widziałem.

Tak się pobrataliśmy z Moskalami, że razem z niemi robiliśmy rewie z ogniem, a obadwa grzeczne wojska pozwalały się wzajem zwyciężać, poczem defilowały przed wodzami z okrzykiem: hura! Niepomnę przy jakim to uroczystym obrzędzie (podobno urodzin Napoleona) wojska nasze wystąpiły były w paradzie, a chorągiew gidów, jak zwykle, szła na przodzie w dwóch oddziałach, i gdy dochodząc przed główną kwaterę, zakomenderowano: „Czoło kolumny naprzód!“ udało nam się gracko wszędzie sformować front kolumn w linią, na to patrzący z okna książę Suwarów, zawołał: „Brawo!“ poczem wzniósł kielich i wypił toast: „*Vive la garde!*“ a nasz szef zakomenderował do salutowania i schyliliśmy pałasze. Tłum ludu tem ucieszony wołał: „Niech żyje książę Suwarow! Niech żyją gidy!“

Parady kościelne odbywały się dawnym polskim zwyczajem. Wojsko wchodziło z bronią i przy odgłosie bębnów, wśród kościoła formując szpaler dla idących z krzyżem księży na przyjęcie w podwojach kościelnych wchodzącego Księcia i wprowadzenia go do stallów przed wielki ołtarz. Komenda była głośna: „Prezentuj broń! na ramię broń! z ramienia broń!“ co miało miejsce przy wejściu wodza do kościoła i podczas Ewangielii, a przy podniesieniu Hostyi, grzmiały bębny, przyklękali na jedno kolano żołnierze i głowy odkrywali. Oficerowie nie pełniący służby z odkrytemi głowami stali przez czas nabożeństwa. O jakże miłe uczucie przejęło moją duszę, gdy pierwszy raz po upływie lat pietnastu odgłos takiej komendy, jaką będąc dziewięcioletnim chłopcom nieraz w kolegiacie sandomierskiej słyszałem, znowu obił się o moje uszy w kościele P. Maryi. A gdy ksiądz Łancucki zastępca prałata, wyborną mową powitał wodza i waleczne wojsko, nikogo nie było, ktoby łzą radości oka nie zrosił. Wskutek tego mowca już dawno zasłużony za wdaniem się księcia stopień prałata otrzymał.

Wkrótkim czasie towarzystwo Melpomeny warszawskiej przybyło do Krakowa bawić znużonych zwycięstwami synów Bellony. Krotochwile Dmuszewskiego: *Dworek przy gościńcu, okopy na Pradze* i t. p. bardzo się nadarzyły do okoliczności. Nestor i przedsiębiorca teatru Woj. Bogusławski grywał mimo wiek późny role kochanków z dobrym skutkiem, Żółkowski nieoceniony komik samem pokazaniem się na scenie śmiechy obudzał, a Leduchowska, Dmuszewski i Kudlicz wszystkie role odgrywali z talentem. Scisk był w szczupłym teatrze, bo cały kwiat publiczności warszawskiej ściągnął do Krakowa. Loże zaabonowane były na cały kwartał, musiały się więc niektóre damy pogodzić z parterem i balkonem.

Obydwaj wodzowie bywali w środkowej wielkiej loży i lornetowali świat piękny. Wszystkie sztuki i śpiewy tchnęły patryotyzmem. Uwielbiano Napoleona, a podchlebiano jego sprzymierzeńcowi. Pamiętam koniec jednego śpiewu:

„Aleksander z Napoleonem,
Gdy się lepiej zapoznają,
Niech wszystkie wrogi powstają!
Przypłacą zuchwalstwo zgonem.“

Bale publiczne, jeżeli z powodu jakich uroczystości krajowych, dawane były kosztem Rządu; to odbywały się w gmachu Sukiennic, przedsiębiorcze zaś dawane bywały w starej sali teatralnej, albo w nowej u Knotza. Było tam na co patrzeć kiedy oba naczelnicy wojsk weszli otoczeni swemi świetnemi sztabami, bo też podówczas tak na balu, jak na rewii błyszczały same szlify i akselbanty; a fraczkowym panom trudno się było na boży świat pokazać, a tem bardziej na bal, bo żadna z panien nie poszłaby z nimi w taniec, a na większą ich biedę, żaden tutejszy nie umiał tańczyć francuskiego kontradansa, tylko sami wojskowi i jako tacy robili figury na komendę, np. „*Chassé traversé! la queu du chat! Balançez à coté! à vos places!*“ Kobiety najbardziej lubiły figurę *la trompeuse.* Najwięcej też wojskowym przystawał ten taniec, ich mundur prawie francuski, buciki czerwone, ostrogi złocone bez kolców i epolety wraz z nimi podskakujące były w zupełnej harmonii. Między najlepszych tancerzy liczono Kickiego i Gulakowskiego. Tancerki krakowskie cudownie improwizowały ten taniec nowy, bo zwykle wszystka płeć piękna ma do tego w nóżkach pojęcie. Za królowe balów ogłoszone były dwie piękności warszawskie panie pułkownikowe Rautenstranch i Sztuartowa. wice-króló-

*) Ale jakże samochcąc sławę swoją sponiewierał w późniejszym czasie, gdy najprzód pod Lipskiem w gorącej walce nie mogąc wytrzymać, skrył się do cienia na poddasze, z kąd niby rekognoskował (bez szwanku na zdrowiu). Później zaś zhańbił się w Warszawie będąc gorliwym naczelnikiem szpiegów, z którymi się plugawą nagrodą dzielił, a co większa ich oszukiwał, mając tak akustycznie urządzony drugi pokój, że siedzący w nim stenograf mógł zapisać słowo w słowo cały raport ustny składany przez szpiega Różnieckiemu a potem po skończeniu łajał i lżył opieszałego niby donosiciela, że się dał innemu pilniejszemu uprzedzić w dowód czego przyniósł z drugiego pokoju protokół i kazał samemu odczytać, a potem drzwi mu pokazał, przyswoiwszy sobie nagrodę dla szpiega przeznaczoną. Za takie zasługi uwiecznił swoje imie szaradą następującą:

„Na pierwszem z drugiem pieczeń obracają,
„Na drugiem z trzeciem ciasto zagniatają,
„Wszystko ma imię tego wojownika,
„Co w pokoju szpieguje, a na wojnie zmyka“.

tylko nocną porą dla zatrzymywania przejezdnych i przechodniów i dostawiania ich do władz miejscowych, aby się tam legitymowali z celu swej podróży.

Rzym 31 lipca.

Osservatore romano powtórzył z *L'Univers* opis podróży księdza Falcinellego nuncyusza apostolskiego do Lwowa i manifestacyi, jakie tam dla niego nastąpiły. Tenże dziennik podaje relacyą o pomniku polskim, który ma stanąć w Szwajcaryi.

W Rzymie panuje powszechne mniemanie, że wrychle zajdą wielkie wypadki polityczne, że mapa Europy zmieni się. Sam Ojciec Święty bez żadnéj dwuznaczności w tym się względzie wyraża, a zdanie jego tem bardziéj godne zastanowienia, iż opiera się na ważnych komunikacyach dyplomatycznych otrzymanych od obcych dworów a nieznanych dotychczas ogółowi. Pius IX rozmawiając w tych dniach z osobą wysoko urzędowe zajmującą stanowisko, rzekł, iż wie z pewnością, że wkrótce straszna wojna wybuchnie, że strumienie krwi popłyną. Wyraził przytem głęboki żal, że życie tylu tysięcy niespodziewanie i gwałtownie skrócone będzie, ale dodał, że wojna ta jakkolwiek morderczą i okrutna, obróci się w końcu na chwałę Bożą i na korzyść Stolicy Apostolskiéj, sprawiedliwości i ludów, albowiem z niéj wyniknie nowy porządek europejski, a postać starego świata zmieni się jak kruszec w płomieniach. Kardynał Antonelli, jak zapewniają osoby często go widujące, nie podziela tej niezachwianéj wiary Ojca Świętego w ostateczne zwycięztwo prawa i sprawiedliwości. Spogląda on owszem na przyszłość z widoczną trwogą i twierdzi, że nieokreślone utrzymanie *status quo* stokroć pożądańszem byłoby dla dworu rzymskiego niż niepewne losy wojny europejskiéj.

Hr. Sartiges miewa częste narady z kardynałem Antonellim. Między nuncyuszem Chigim a margrabią de Moustier odbywa się podobnąż wymiana komunikacyj dyplomatycznych. W Rzymie uważają, że hr. Sartiges dotychczas zawsze dość podejrzany Watykanowi, nigdy się w takich tam łaskach nie znajdował jak obecnie. Niedawno jeszcze obiegały pogłoski o jego odwołaniu; dziś zaś twierdzą, że nigdy tak silnego nie zajmował stanowiska. Zkąd wypłynęła taka zmiana? Trudno powiedzieć. Hr. Sartiges uradowany jest niezmiernie, prawie upojony powodzeniem swojem, skutkiem, jak sam powiada, dyplomatycznych swoich zabiegów. Otrzymał on bowiem w tych dniach zapewnienie, że Cesarz Napoleon niezbicie zaproszony będzie na Sobór powszechny, lubo względem zaproszenia innych monarchów katolickich nic dotychczas nie postanowiono, i żadnéj niema pewności, czy otrzymają podobne jak Cesarz Francuzów zaproszeny. Dwór rzymski z osobliwą powolnością w tym przedmiocie postępuje. Jeden z najwyższych dostojników rzymskich a najwierniejszych tłómaczy myśli papieskiéj rzekł temi słowy: „Bogu tylko wiadomo, ażali wszyscy dziś panujący w Europie monarchowie będą panowali przy końcu 1869. Niejedno w tym przeciągu czasu może się wydarzyć przesilenie polityczne, zmieniające stanowisko dynastyczne i geograficzne państw Europy. Stolica Święta zatem nie śpieszy się z podobnemi zaproszeniami, ażeby skutkiem zbytniego pośpiechu nie naraziła się na położenie niebezpieczniejsze lub śmieszne." Wyrazy te zasługują ze wszech miar na uwagę. Świadczą one, że Ojciec Święty nieprzychylnie się tak rychło do prośby innych przedstawicieli obcych dworów uwzględni zaproszenie ich na Sobór. Cesarz Napoleon stanowi dotąd wyjątek w tej mierze. Zapewniają, że otrzyma nareszcie od Stolicy Apostolskiéj starożytny tytuł patryc yusza rzymskiego, jakiego używał Karol W., tytuł oznaczający osobliwego opiekuna i obrońcę papiestwa i jego władzy świeckiéj. Tym sposobem Papież sam przyzna mu prawa wyłączne, osobliwe, jakich inni monarchowie nie posiadają. Oddzielne więc całkiem zaproszenie Cesarza Francuzów na Sobór nie powinnoby dziwić nikogo.

Uzbrojenie fortyfikacyj rzymskich wykonywa się na wielką skalę. Na wyżynie Monti-Parioli naprzeciwko Monte-Pincio sypać poczęli szańce; Ponte-Mole, starożytny most Milvius, słynny zwycięstwem Konstantego nad Maxencyuszem, zamienia się także w twierdzę; na Monte-Mario zaś fortyfikacye wkrótce ukończone będą i zaopatrzone w działa. Na Awentynie jako do głównéj warowni Rzymu zwożą zewsząd wielkie działa oblężnicze, których rząd francuski dostarcza. Dla strategicznych powodów rugują nawet Dominikanów ze starożytnego klasztoru S. Sabiny, będącego kolebką tego zakonu. Klasztor ten jest pełen pobożnych pamiątek: pokazują tam dotąd cele S. Jacka i bł. Czesława, oraz świetlicę, w której Sw. Jacek przyjął suknię zakonną z rąk Św. Dominika. Przyległy klasztor Św. Aleksego, słynny długim pobytem innego patrona Polski Św. Wojciecha, równie jak poprzedni zamieniony zostanie w koszary. Wstęp na Awentyn wkrótce wzbroniony będzie publiczności. Przed kilką dniami nocą strzelono do żołnierza zaciągającego wartę na Awentynie, ale kula przeszyła tylko jego czapkę. Sprawca zamachu zdołał ujść w ciemnościach.

Sprawozdanie z narad odbytych na poufnym zjeździe prezesów i wice-prezesów Rad powiatowych w Krakowie w d. 31 lipca i 1 i 2 sierpnia 1868.

Dając wyraz ogólnie uznanéj potrzebie zawiązania ściślejszych stosunków, pomiędzy organami wykonawczemi Rad powiatowych — prezesowie Rad powiatowych: Ropczyckiej, Wielickiej, Krakowskiej i Chrzanowskiej, rozesłali zaproszenie do pewnéj liczby sąsiednich prezesów i wiceprezesów, aby zjechać raczyli do Krakowa d. 31 lipca na poufną konferencyę.

Chętnie i łaskawie odpowiadając odebranemu wezwaniu, zebrali się w dniu 31 lipca w Krakowie oprócz wzywających pp.: Bzowski prezes R. P. w Myślenicach, bar. Baum pr. R. w Wadowicach, Teofil Chwalibóg wpr. R. w Białej, bar. H. Konopka wpr. R. w Wieliczce, Marszałkowicz i X. Wąsikiewicz pr. i wpr. R. w Limanowy, Dr Łobaczewski wpr. R. Sanoku, Eng. Zieliński pr. R. w Sączy, Adolf Tetmajer i Karol Laur pr. i wpr. R. w Nowym Targu, St. Żeleński i Serafiński pr. i wpr. R. w Bochni, Wład. Dąmbski i Oskar Lebowski pr. i wpr. R. w Brzesku, Roman Kozma wpr. R. w Krakowie, Alf. Lipponau wpr. R. w Chrzanowie, Wł. Domaradzki wpr. R. w Dąbrowie, Dr Kaczkowski wpr. R. w Tarnowie, hr. Ludwik Wodzicki pr. R. w Rzeszowie, hr. Zdzisław Tyszkiewicz i hr. Wład. Rey pr. i wpr. R. w Kolbuszowy, Jaworlicki pr. R. w Łańcucie, Płoński pr. R. w Gorlicach, Henryk Podowski pr. Rady w Grybowie, W. Wojciechowski wpr. R. w Ropczycach, Jan Popiel czł. Wydz. R. w Jarosławiu. (Oprócz powyższych, wymienić należy czterech prezesów Rad powiatowych, od których wyszło zaproszenie na zjazd: a mianowicie: hr. Adama Potockiego, pr. R. p. Chrzanowskiej, Stan. Mieroszowskiego, pr. R. p. Krakowskiej, hr. Kaz. Starzeńskiego, pr. R. p. Ropczyckiej i Erazma Niedzielskiego, pr. R. p. Wielickiej). (*Red.*)

Przełożeni zaś w Mielcu, w Żywcu i Tarnobrzegu wymawiając się niemożnością zjechania w oznaczonym czasie, zastąpili się członkami Wydziału, albo też wyrazili życzenie, powziąść szczegółową wiadomość o rezultatach odbytej konferencyi. Do powyższej liczby zebranych przyłączył się w skutek tego hr. Alfred Poniński członek Wydziału Żywieckiego, również na zebranie przybyli pp. Horwath, czł. Wydz. Chrzanowskiego, i Wł. Obarzewski czł. Wydz. Ropczyckiego.

Zebrawszy się na pierwsze posiedzenie d. 31 lipca w sali Tow. Rol., zebrani obrali W. Mieroszowskiego [illegible] przewodniczącym, [illegible] porządek [illegible] się mających.

Na wstępie jednak uchwalonem zostało, że gdy zjazd ma tylko znaczenie poufne i prywatne, [illegible] zamiana zdań i [illegible] głosowania [illegible] żadnéj mocy obowiązującej, że każdy z przytomnych chętnie biorąc udział w rozprawach i głosowaniu, niemniej zachowuje nadal zupełną wolność i niezawisłość w pełnieniu swych obowiązków urzędowych.

W moc przedłożonego przez przewodniczącego, a przez zebranie przyjętego programu czynności, pierwszem rozbieranem pytaniem było, o ile przeważna liczba wiejskich gmin, tak ze względu na siły intelektualne, jako i pieniężne, któremi rozrządza, może wypełnić obowiązki przepisane ustawą gminną i obejmujące czynności przekazanego, lecz i zarazem własnego zakresu działania.

W dyskusyi nad tym przedmiotem, skreślony obraz rzeczywistych stosunków wewnętrznych tak znacznej ilości poszczególnych powiatów jasno wykazał, że z wyjątkiem niektórych gmin, które w każdym niemal powiecie, wyszczególniają się większą ludnością, znaczniejszą zamożnością, i w skutek tego wyższym stopniem oświaty—przeważna liczba osad wiejskich nieposiada sił dostatecznych dla zaprowadzenia właściwego porządku autonomicznego, dla spełnienia obowiązków ustawą przepisanych, a że niemniej, przy tem bardzo niedokładnem zastosowaniu się do wymagań prawa, obciążone są nad miarę wydatkami które w tym celu ponoszą. Dodatki gminne do podatków stałych, acz obejmujące nader liche wynagrodzenie przyznane, bądź zwierzchnikom, bądź pisarzom gminnym, i nie wystarczające na utrzymanie jakiejkolwiek straży, dochodzą do nadzwyczajnego stosunku 15tu, 20tu, 25ciu, 35ciu aż do 50% od podatków stałych. Dla nadania więc istotnego znaczenia prawnej organizacyi gminnej, na której to przeważnie opierać się ma dalszy rozwój społecznych i politycznych stosunków krajowych, jakoteż dla uniknienia owej cierpkiej ostateczności, w której ludność wiejska zrażona nadmiarem na nich przypadających ciężarów, zwróciłby się mogła przeciw temu, co samorząd wprowadzając, zapewnia krajowi wewnętrzną wolność i swobodę. Wypada słusznie uwzględnić właściwe nam stosunki, i w duchu istotnej potrzeby zmienić, albo raczej uzupełnić dziś obowiązującą ustawę. Wtem uznaniu jednomyślnie zgodziło się zebranie. Liczne zarazem głosy przywołując na pamięć wniosek mniejszości, przy sejmowych obradach nad ustawą gminną, wynurzyły przekonanie, że zaprowadzenie zaraz na wstępie gminy zbiorowej, łączącej w jedną organizacyę gminną kilka osad wiejskich i obszarów dworskich, byłoby trafniej odpowiedziało potrzebom kraju, i szczęśliwiej się przyczyniło do ustalenia i rozwinięcia stosunków społecznych i ekonomicznych, jakoteż warunków prawdziwego samorządu; że w przypuszczeniu nawet niejakich w początku napotkanych trudności, porządek taki do dziś dnia jużby był się zakorzenił w zwyczajach kraju, jako bliższy tradycyom przeszłości a zarazem zgodniejszy z pojęciami naszego wieku. — Z pomiędzy zebranych szli nawet niektórzy dalej i uważali, że do tego kierunku zwrócić się wypada i takowe życzenie stanowczo przed sejmem objawić.

Większość atoli radzących, uważając, że po tylokrotnych wstrząśnieniach, z których każde cierpienia i nędzy krajowi przyczyniło, głównem być musi zadaniem unikanie zmian gwałtownych, a raczej korzystanie ze stanu prawnie faktycznego i udoskonalenie takowego; przy tem, uznając przyznane ustawą gminom prawo, dobrowolnego tylko łączenia się ich z większą własnością, a w końcu z obawy, aby jakiekolwiek w tym kierunku z góry narzucone zmiany zamiast zbliżenia nie wywołały nowych zajść i zatargów, połączyła się w zdaniu, iż nateraz ograniczyć się wypada do środków najmniej naruszających obowiązującą ustawę, najmniej zmieniających istniejące stosunki, a jednak zaradzających wzwyż wspomnionej i ogólnie uznawanej potrzebie. Zamilczając więc zupełnie o stanowisku obszarów dworskich i o ich przyszłym możebnym stosunku bliższym do gmin, znaczną bardzo większością wyraziło Zebranie przekonanie, że:

Dla właściwego spełnienia czynności poruczonego zakresu działania, jak i znacznej części czynności własnych, prawem nakazane połączenie gmin wiejskich, niemających dostatecznych środków moralnych i finansowych w zbiorową organizacyę gminną jest potrzebnem i koniecznem.

Dla osiągnięcia tego celu, uznanem też zostało, iż byłoby do życzenia, aby Rady powiatowe przedłożyły wys. Sejmowi kraj. prośbę:

Aby § 96 Ust. Gm. ustęp IV nakazujący w pewnych razach połączenie gmin wiejskich dla spełniania czynności poruczonego zakresu działania, rozszerzonym był do czynności własnego zakresu działania tam, gdzie osady wiejskie dla braku środków spełniać takowych właściwie niemogłyby.

Niemożność właściwego spełniania obowiązków samorządu, wynika z dwóch głównych powodów. Jednym z nich jest niedostateczne wykształcenie mieszkańców poszczególnych wsi;— drugim, zanadto mała ludność i brak środków materyalnych.

Słuszne ocenienie jednego i drugiego powodu rozstrzygać powinno o potrzebie i konieczności łączenia pojedynczych osad w organizacyę zbiorową, lub też, o możności pozostawienia poszczególnym gminom własnego zarządu.

Dla ocenienia stanu oświaty i wykształcenia gmin, Rada powiatu przedewszystkiem słusznie jest powołaną. Niemożność zaś z finansowych pochodzącą przyczyn, najwłaściwiej wskaże stosunek ciężarów gminnych, którym członkowie każdej gminy podlegają. Za stosowne więc criterium, gdzie i kiedy w moc rozszerzonego § 96 gminy byłyby z urzędu powołane do zbiorowej organizacyi i w własnym zakresie zdziałania, uznało Zebranie znaczną większością, że:

Połączenie gmin w zbiorową organizacyę nastąpiłoby w skutek uznanej tego potrzeby przez Radę powiatu i tam, gdzie gmina dla opędzenia kosztów swych urzędowych obciążać musi członków swoich dodatkiem do podatków stałych wyższym nad 20%.

Przy takiem połączeniu poszczególnych osad dla zbiorowego spełnienia obowiązków i własnego zakresu działania, każda jednak osada zachowuje i zachować powinna własne swoje mienie, jakoteż odpowiednią miejscową organizacyę dla utrzymania bezpieczeństwa i porządku. W tem uznaniu zgodziło się zebranie w przyjęciu jako głównych warunków, stosunku pomiędzy pojedynczą osadą a organizacyą zbiorową, że:

1) *Dotychczasowe gminy powołane do związku w gminie połączonej, wykonywać będą i nadal wolny zarząd majątkiem swoim i załatwiać sprawy odnoszące się do tegoż majątku, tudzież jednać strony w sporze będące przez mężów zaufania z gminy wybranych.*

2) *Zarząd majątku gminnego prowadzą wójt* (podwójci) *i przysiężni, i oni załatwiają sprawy odnoszące się do obowiązków gminy.*

3) *Wójt i przysiężni w poszczególnej osadzie są organami wykonawczemi uchwał Rady i poleceń zwierzchności gminy połączonej.*

Na posiedzeniu następnem d. 1 sierpnia odbytem w domu Prezesa hr. Adama Potockiego zwróciło zebranie uwagę na ważny przedmiot szkół publicznych, jakoteż na położenie nauczycieli wiejskich.

Jednomyślnie przedewszystkiem uznanem zostało, że prawo czuwania nad wychowaniem i kształceniem młodzieży, krajowi zagwarantowane najwyższą sankcyą, stanowiące przytem najważniejsze, jeżeli nie jedyne ustępstwo uzyskane na rzecz krajowej autonomii, dziś na nowo jest zagrożonem, i że wys. Sejm w obronie, którą słusznie podjąć winien i którą podejmie, wesprzeć wypada żywem z kraju poparciem. W tym celu zgodziło się Zebranie łożyć starania, aby Rady pow. lub też same Wydziały wystosowały podania do wys. Sejmu, których główna treść i osnowa zawarte są w następującym wniosku:

Zważywszy, że pierwszem zadaniem kraju jest podniesienie oświaty, że dla zdrowego rozwoju pierwszym warunkiem jest zabezpieczona autonomia krajowa; zważywszy, że w najnowszych czasach ustawami zasadniczemi w Radzie państwa uchwalonemi nabyte prawa znacznie zagrożonemi zostały, zważywszy, że niektóre ustępy saméj ustawy szkolnéj przez sejm uchwalonéj a przez Monarchę sankcyonowanéj, mianowicie co do zakresu działania Sejmu i Rady szkolnéj, dały już powód niekorzystnego dla swobód naszych tłómaczenia i do rzeczywistego uszczuplenia osiągniętego już stanowiska, że nauczeni doświadczeniem, słusznie się obawiać możemy dalszych jeszcze uszczupleń, gdy przeciwnie zadaniem najpierwszem W. Sejmu jest w zastępstwie kraju bronić praw nabytych i daléj je rozszerzać. Przedkłada się prośba:

Aby W. Sejm trwając na stanowisku raz zajętem, bronił bezwarunkowo w sprawach szkół i wychowania autonomii już nabytéj, aby takową o ile można jeszcze więcéj rozszerzyć się starał i aby, mianowicie dla usunięcia wszelkich wątpliwości z niejasnych ustępów dotychczasowéj ustawy się nastręczających orzekł, że ustawodawstwo w sprawach szkół ludowych i średnich należy w całości i wyłącznie do Sejmu krajowego, i że krajowa Rada szkolna jest organem wykonawczym i administracyjnym podległym jedynie sejmowi i samemu Monarsze.

Rozbiór położenia nauczycieli wiejskich, doprowadził zebranych do dosyć ogólnego uznania, że jakkolwiek zgodnie z duchem zasadniczych ustaw dziś obowiązujących, stosunek gminy do szkoły, nadzór tejże nad szkołą, a w właściwem znaczeniu zabezpieczony wpływ rodziców na zakłady, w których się kształci ich młodzież, w niczem naruszone być niepowinny, to niemniej w wielu miejscach wskazuje doświadczenie, jak przykro oddziaływa na nauczycieli wiejskich konieczność bezpośredniego żądania i pobierania od gminy lub jej zwierzchności, zapłaty, z prawa im się należącej. W wielu miejscach gminy zalegają w wypłatach, narażając nauczycieli przy szczupłem ich uposażeniu na wielką nędzę; w innych zaś razach, przypadający termin wypłaty i ściąganie składek, jest powodem upokarzających dla nauczyciela zajść i wymówek, stawiających go w tej chwili nie jako dobroczynny żywioł, lecz jako przykry ciężar w obec gminy. Nie zmieniając ani obowiązujących ustaw, ani też rzeczywistych stosunków, łatwemby było złemu zaradzić, poruczając autonomicznym organom powiatowym czuwanie nad akuratnem ściąganiem składek szkolnych, któreby do kas wydz. powiatowych wpływały, i ztamtąd w terminach właściwych na opłacenie nauczycieli służyły.

Utrzymanie szkół i nauczycieli, polega w moc przyjętej zasady na środkach i siłach miejscowych, patronatu i gmin, przezco niewątpliwie zabezpieczona jest niezależność wychowania niższego, od obcych a często szkodliwych wpływów. Niemniej jednak wobec wielkości i znaczenia zadania, jakoteż nierówności sił powołanych, mniejszej lub większej zamożności ludności miejscowej, a w każdym razie, wobec potrzeby zachęcenia w ciężkim zawodzie ludzi, których utrzymanie jest i być musi mało odpowiednie ważności powołania ich, we wszystkich krajach, gdzie oświata ludowa szczęśliwiej się rozwija, zasiłek i pomoc dawane są ze skarbu publicznego. W naszych stosunkach na kraj ten obowiązek spada. Przyjmując tę myśl uznali zebrani, jak wielce jest do życzenia, aby w moc ustawy sejmowej z zasobów krajowych, wyznaczone były powiatom osobne fundusze, służyć mające na wsparcie, zasiłek, i nagrodę, dla tych nauczycieli wiejskich, którzyby gorliwą pracą, lub cięższemi prywatnemi okolicznościami, na słuszny wzgląd zasługiwali. Powiatowe Rady szkolne, których zaprowadzenia kraj z niecierpliwością oczekuje, mogłyby być powołane do przedstawiania kandydatów. Wypłaty zaś byłyby uskuteczniane z kas Wydziału powiatowego z obowiązkiem składania sprawy krajowej Radzie szkolnej.

Na tych poglądach opierając się, wyraziło Zebranie znaczną większością przekonanie, że z Rad powiatowych lub ich Wydziałów podania do W. Sejmu obejmywaćby powinny życzenia:

1) *aby składki w gotowiźnie na dotacye dla nauczycieli szkół ludowych przez Gminy ściągane, wpływały do kas Wydziałów powiatowych.*

2) *aby nauczyciele szkół ludowych pobierali płacę z kas Wydziałów powiatowych za kwitami niestęplowanemi.*

3) *aby w budżecie krajowym fundusz osobny był przeznaczony i powiatom do dyspozycyi oddany, z wyraźnym celem wspierania zasiłkiem nauczycieli odznaczających się gorliwością, i w moc okoliczności prywatnych pomocy potrzebujących. Rady szkolne powiatowe przedstawiałyby kandydatów, wypłaty zaś uskuteczniałyby Wydziały powiatowe z obowiązkiem składania rachunków krajowej Radzie szkolnej.*

Oprócz jednak słusznego uwzględnienia każdodziennych potrzeb życia, obmyśleć niezbędnie wypada pomoc i wsparcie na lata starości, aby wzbudzić w nauczycielach ów spokój moralny, bez którego powołaniu swojemu z całą gorliwością oddać się nie mogą. Instytucya emerytalna dla wysłużonych, a wrazie wcześniejszej śmierci dla pozostałych wdów, jest słusznem uzupełnieniem warunków zawodu nauczycieli wiejskich. Składki na fundusz emerytalny, przez samych interesowanych dawane, winnyby, w każdym, razie stanowić początek i główne i zasilenie kasy emerytalnej. Niemniej jednak, wskazana jest potrzeba i obcej pomocy, która jednak, aby wszystkim odpowiedzieć warunkom i łatwiej do zamierzonego doprowadzić celu, powinna zachować swój bliższy i jakoby miejscowy charakter. Same więc powiaty tę pomoc stręczyć przedewszystkiem są powołane, dla utrzymania żywego stosunku między ludnością miejscową a stanem nauczycieli i aby danym przykładem, zachęcić prywatnych ludzi dobrej woli do przyczynienia się datkami do uczciwnego dzieła.

W tem zrozumieniu uznało Zebranie za stosowny i odpowiedni wniosek:

aby Rady i Wydz. powiatowe zajęły się wypracowaniem statutu emerytalnego dla nauczycieli wiejskich, opierając instytucyę takową na składkach dawanych przez samych nauczycieli i na pomocy udzielonej przez powiaty działające w porozumieniu i łączności między sobą.

(*Dokończenie nastąpi*).

---

wą pani Cz......, ale mówiono, że tam już naturę wspierała sztuka, a złośliwi robiąc jej miejsce szeptali: *passez beauté passée.*

Gdy krakowskie panie i panny z patryotycznej gorączki przeszły do normalnego stanu zimnej arystokracyi, a Warszawianie wezwyczajeni będąc do uprzejmego zawsze obejścia dam małego Paryża, nie chcieli jako zwycięzcy poddać się pod prawa zdobytego miasta, ale owszem narzucić swoje zamierzali, powstała z tąd kokosza wojna między danserami płci obojej. Panienki mając na względzie prócz tańca dalsze rachuby, miały więcej pociągu do szlif sztabsoficerskich niż do skromnych epoletów, którym kotlecikami często nazwanym odkosza dawały, czem się młodzi obrażali, a starsi z tych pretensyj żartowali, z czego wypadło, że nietylko panna na własnym koszu usiadła, ale co gorsza młodzi trzpioci odgrywali cienkim głosikiem w nocy pod oknami sceny balowe.

N. p. —Proszę pani do mazura.

— Przepraszam acana, bo jestem *angażowana* przez pana szefa.

— A pani, czyby nie można służyć?

— Eh! ja muszę wypocząć teraz, bo później tańczę kadryla z panem pułkownikiem.

— Ale pani tańczysz jak Zefirek, więc się niesfatygujesz.

— A któż acan jesteś?

— Jestem podporucznik do usług.

— Ale jak się nazywa?

— Hrabia X. do usług.

— Ah! c'est differant! służę panu! i t. p.

Najbardziej obrażał delikatne uszy Warszawian ten wyraz acan, jeszcze to od ładnej twarzyczki, wymówiony z affektacyą nie tak źle brzmiał, ale od starych jejmościów zgrubiałe asan lub wasan, było im nie do zniesienia. Używały tego predikatu także i Lwowianki; z tego wypadło następne *qui pro quo*: pani Potocka przybywszy tu ze Lwowa z siostrzenicą swoją panną P..., słynną z tańca i śpiewu, znajdowała się na jednym z kawalerskich balów. Jeden z młodzieży robiący honory balu, prosił tę pannę do tańca, — wdała się w tę ważną rzecz jej ciotka i spytała dansera (co na takim balu było zbyteczne): — A któż wason jesteś? Na to odebrała odpowiedź: Jestem Wason *) — A kiedy wąsan taki hardy, to nie będziesz tańczył z moją siostrzenicą.

Pominę wodewile sarkastyczne na niektóre panny i mężatki, które z Rosyanami tańczyć lubiły; powiem tylko, że takie psoty Denhof i spółka wyrabiali, że doszło to do Księcia i w skutek tego polecił Fiszerowi, ażeby ront aresztował każdego kogo spotka z tych nowych trabadurów.

Nakoniec po długich układach pokój podpisany został w Wiedniu 14go października 1809 r., a w kilka dni później 101 wystrzałów ogłosiło go nam urzędownie. Gdy wszakże odebraliśmy wiadomość o artykułach pokoju, żal i oburzenie było powszechne, bo nikt się z tą myślą nie mógł oswoić, że Galicya przy Austryi zostanie, że jeszcze i tym razem Polska Polską nie będzie, że ten zdobyty kraj i Kraków będzie służył na powiększenie Księstwa Warszawskiego, które było już obszerniejsze od Królestwa Saskiego, nad którem panował z Bożej łaski król Saski.

Taki stan rzeczy dla Galicyanów a zatem i dla mnie nie był zadowalniający, bo moja wioska została za granicą, a choć się zwała Rycerka, nie mogłaby się od sekatur obronić, ani jej pan od kozy, gdyby się tam nawinął. — Cóż czynić? Sprzedać wieś zła pora, bo każdy chciałby się był gdyby można tam wysprzedać a tu przenieść; ogłoszenia i faktory nic nie pomogły. W tym przeciągu czasu, mianowicie w końcu miesiąca października, rząd centralny krakowski zamienił się w kilka Departamentów, rządzonych przez prefektury, a podległych rządowi Księstwa Warszawskiego.

Pierwszym krakowskim prefektem mianowany był książę Henryk Lubomirski, który swoim rodem, imieniem równie jak urodą ciała i przymiotami duszy, wraz oczarował Krakowian. Równocześnie kodeks Napoleona za prawo krajowe ogłoszono. Część urzędników z Warszawy przysłano, a resztę miejsc Polakami z dawnego sądownictwa zastąpiono. Wkrótce też wojska rosyjskie otrzymały rozkaz opuścić Kraków i Galicyę; niedaremnie wszakże się trudzili, bo z Galicyi dostali za te trudy dwa podolskie cyrkuły. Pożegnanie z Suwarowem było serdeczne; w dzień odjazdu był zaproszony z całym sztabem na objad do naszego Księcia, przyczem bez obfitych libacyj się nie obeszło. Po objedzie dostaliśmy rozkaz być w pogotowiu na szpicę; dzień był chmurny i prawie dżdżysty, to jednak nie przeszkodziło Księciu do odprowadzenia przyjaciela aż do Prokocima. Obydwa książęta ze swemi świtami jechali konno, powozy szły z tyłu. W Prokocimie nastąpiło pożegnanie, ale jakże być mogło, żeby się rozstawać na sucho? Zwykle kobiety przy pożegnaniach płaczą, mężczyzni zaś a zwłaszcza żołnierze piją; ten obyczaj wiekami jest uświęcony. Suwarow, który zawsze w towarzystwie gdańskiej wódki jeździł, kazał dobyć z powozu puzdro i dwa kubki, któremi wodzowie prawdziwie strzemienne wypili. Nie zapomniał i o nas; przyniesiono nam dwie butelki, które na pamięć podług obszerności i dyskrecyi gardła siedząc na koniach wytrąbiliśmy; tylko mojemu Wybranowskiemu, na końcu szeregu stojącemu, o fatalitas! próżna butelka się dostała.

Szaro się już robiło, kiedy jaśnie oświeceni przyjaciele uściskawszy się ruszyli każdy w swoją stronę. Nasz wódz puścił się tęgim kłusem z adjutantami i częścią gidów, my zaś tylną straż formujący, zgodziliśmy się jechać stępo. Na co maczeremere w czubach, rzekł Wybranowski, [illegible] zimierzu pod Djabłem [illegible] Polak, wyborowego miodu lampkę na zdrowie Suwarowa, [illegible] i jak był zawsze pół-waryjatem, ruszył z kopyta. My śpiewając i bałamucąc dojechali na Kazimierz, spotykamy go przed apteką stojącego i podwiązującego chustką brodę.—A co robisz? spytałem. On stuloną gębą odpowiada:—dajcie mi spokój! oto dziś na mnie feralis, zsiadając z konia przed Djabłem ześliznąłem się ze strzemienia i uderzyłem się mordą o terlicę.—Ha! ha! ha! wszyscy.—A czy piłeś miód?—Czymżem go miał pić, kiedy mam dziurę niepotrzebną pod gardłem, i musiałem ją oto plastrem zalepić. Znowu śmiechy.—No siadaj, rzekłem, waryacie na konia, jedź do chirurga, a nie bywaj więcej u Djabła, bo on sam po ciebie trafi.

Muszę wam skreślić krótki obrazek tego prawdziwego mego przyjaciela, ale oryginała.

Był to młodzieniec cokolwiek starszy odemnie, nie wysoki, twarzy pełnej bladawej (w trzeźwym stanie) oczów blado niebieskich, włosów jasno blond, brwi zaś miał czarne jak węgiel i z sobą się stykające, co nadawało twarzy wyraz ponury, przeciwny jego usposobieniu. W towarzystwach nie był bardzo pożądany, z przyczyny swego satyrycznego dowcipu, który prawie bez jego wiedzy wycieczki sobie robił, co nieraz dało przyczynę do kłótni i długich waśni, bo się uniewinniać ani przepraszać nie lubił. To wszakże było w nim chwalebne, że nigdy o nieobecnych źle nie mówił i niczyjej dobrej sławie rzeczywiście nie ubliżył, a nawet ludzi lekkomyślnie z pozoru krzywdzonych bronił z zapałem; jedynie tylko za śmiesznościami się upędzał. Lubił literaturę w smaku sobie upodobanym, t. j, sarkastycznym. Woltera, Pirona, Węgierskiego baraszki i niektóre poezye, miał w głowie na zawołanie; sam także fabrykował bajki wierszem, których miary na palcach [illegible] ligijnych, o te zgoła go nic nie pytał; byliśmy wszyscy filozofami, racyonalistami; wolno było nawet być czem kto chce, byle nie bigotem; rozmarzeni wolnomyślnością śpiewaliśmy dytyramby, jakichby się Epikur i Krates nie powstydził:

„Nasza wiara birbantowa
. . . .,
Modli się bigot w kościele,
. . . .,
A świątynie naszej wiary,
Kafehauzy i billary".

Takim też był sektatorem i mój Kajetan, ale w gruncie serca szlachetny i przyjaciel jakich mało. Mnie nigdzie przekąsy jego nie dosięgły a nawet w największem uniesieniu gniewu lub gorącej sprzeczki z kim toczonej, dał się złagodzić i posłuszny mi był jak dziecko. Rzecz szczególna, że gdy później w lat kilka los w dalekie strony nas rozdzielił, odebrawszy od niego list, zdziwiła mnie pewna solidarność w naszych przeznaczeniach, pokazało się bowiem, żeśmy w jednym roku, w jednym miesiącu w jednym dniu, i w tym samym kraju się pożenili. Biografia ta prawdopodobnie zajęcia w was nie obudzi, ale nie bądźcie wybredni, bo ileż to nie mamy biografij więcej aniżeli ta w rzecz samą ubogich, gdzie nie figurują czyny tylko stopień osoby; wszakże gdyby mój przyjaciel na tronie urodzić się raczył, czytałby wielki i mały świat z zajęciem wiadomość, kiedy mu się ząbki kłuły, kiedy pierwsze słówko najłaskiej przemówił i niektóre tajne szczegóły, o których u nas tylko niańkom wiadomo. Bądźmy wszystkiego ciekawi, bo wiedza jest żywiołem mądrości: *et parva magnis recte adoptantur*; u mnie zaś lepiej: bo *parva parvis* się adaptują.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Było dwóch braci Watsonów z Lubelskiego dobrze wychowanych i do wyższej koteryi należących młodych ludzi.

Wiedeń 6 sierpnia. Ostatni raz trącono w czary, ostatni strzał wymierzono w tarczę, a ci co do końca dotrwali w braterskiem pożegnaniu uścisnęli sobie ręce. Zjazd strzelców zakończony; został po nim chaos przemów, programatów, został rzucony zaród myśli, które już znalazły wyraz na meetingu ludowym Wiednia. Do najrozmaitszych kierunków i dążności spór sobie wzajemny wydających w łonie Austryi, przybył nowy kierunek ludowo-niemiecki, do którego dał popęd zjazd strzelecki i wystąpienie p. Giskry. Nieograniczono się już na słowie „nowej ery“ w Austryi, ale dochodzi do skrajnego programatu Stanów Zjednoczonych Europy. Takie bowiem dały się słyszeć głosy na owym meetingu Wiedeńczyków. Skoro porównamy te wystąpienia z rezolucyami przeciwnemi zapewne dzisiejszemu systematowi i konstytucyi grudniowej, lecz niewystępującemi wprost przeciw monarchii, musimy przyznać, że liberalizm dzisiejszy ma dwie miary i dwie wagi, jedną dla Niemców, a drugą dla Czechów i innych autonomistów.

Zawsze jeszcze ewentualność porozumienia między Czechami a Polakami przy zbliżających się Sejmach wielce zajmuje organa wiedeńskie. Każde słowo w tej mierze wypowiedziane ze strony dzienników polskich ulega częstokroć najdziwaczniejszemu komentowaniu. Wszakże dotychczas nieznaną jest taktyka jaką zachowa narodowo-czeskie stronnictwo wobec Sejmu, czy się tam pojawi lub nie; a pole walki dla autonomistów polskich jest właśnie na Sejmie.

— Nowy namiestnik Tryestu jenerał Möring objąwszy swój urząd wydał odezwę łagodzącą choć stanowczą do mieszkańców Tryestu i Wybrzeża, w której oświadcza, że mu różnice stanu, religii czy narodowości są obojętne, i że godłem jego będzie: jednakie prawo dla wszystkich jakoteż prawna wolność. Ze czcią dla prawności łączy on silny zamiar, występowania stanowczego przeciw wichrzycielom spokojności publicznej.

Bohemia ogłasza następujący okólnik z d. 20 lipca, który z powodu *meetingów* czeskich prezydyum namiestnictwa do urzędów powiatowych rozesłało:

Dziwnie mnożące się doniesienia o prośbach względem przyzwolenia na zgromadzenia ludowe, upoważniają wobec objawiających się stosunków, do przypuszczenia, że nie tyle z przyznanego obywatelom ustawą z 15 listop. 1867. prawa w duchu tejże ustawy czyniony jest użytek, ile przeciwnie zamierzonem jest, nadużywać podobne zgromadzenia do demostracyj politycznych przeciw samej konstytucyi, ktora jest wszelako źródłem tego prawa. Przebieg odbytych dotąd zgromadzeń, stwierdza istotę tego przypuszczenia. Spostrzeżenie to powoduje Namiestnictwo zawezwać c. k. urząd powiatowy, względnie próśb o dozwolenie odbywania zgromadzeń ludowych pod gołem niebem (§ 3.) wtedy czynić użytek prawa odmowy, jeżeli według ogółu istniejących, dobrze rozważyć się mających stosunków, gdy co do powodów wmięszania się, z programu, ze sposobu przygotowań, z osobistych stosunków motorów, z wyboru czasu i miejsca przekonanie powziąść można, że zamierzone zgromadzenie ludowe dążnością na wstępie wspomnioną spowodowane jest i tym sposobem § 6. pełne znajduje zastosowanie. Wzywa się przeto c. k. urząd powiatowy, aby przy ocenieniu tego wmięszania się w okazane stosunki z całą oględnością i ich w związku mieć na oku i według nabytego przekonania postępować.

—Zbytecznem byłoby podawać naszym czytelnikom sprawozdania z szczegołowych rozpraw sejmu węgierskiego nad ustawą wojskową — niniejsze przeto tylko ustępy takowej wypada nam naznaczyć. Zaraz przy odczytaniu tytułu ustawy, Koloman Tisza wniósł poprawkę, aby tytuł brzmiał: „ustawa o sile zbrojnej krajów węgierskiej korony“. Najpierw usprawiedliwia Tisza stanowisko lewicy, że jakkolwiek występowała przeciw całej ustawie, po jej przyjęciu pod szczegółowe rozprawy nie uchyla się od stawiania w swoim duchu poprawek. Przemawia on następnie do tych, którzy z zasadniczą myślą ustawy się zgadzają, że w szczegółowem zastósowaniu przyjmować odmiany, nie jest być w nie konsekwencyi. Na tem przeciwnie zawisła niezależność większości, kiedy poparłszy w tem ministerstwo, w czem chodziło o jego utrzymanie się lub ustąpienie, w szczegółach samodzielność zdania zachowuje. Co do samej poprawki wydaje mu się, że rozróżnienie to jest koniecznem, gdyż chodzi tutaj wyłącznie o węgierską siłę zbrojną.

Halasz wniósł poprawkę do tytułu aby brzmiał „o węgierskich stosunkach armii“. Nyary przemawia za poprawkę Kolomana Tiszy.

Minister hr. Andrassy: należy powiedzieć sobie prawdę w oczy, że ani Węgry same, ani inne części monarchii osobno bronić nie są w stanie obu państw. Tylko obiedwie części razem są w możności tego dokonać, dla tego należy mówić o wspólnej obronie. Wspólnie tu ułożone podstawy są konieczne, coby o nas powiedziano, gdybyśmy przyjęli i oznaczyli ciężar przypadający na nas nie troszcząc się, czy druga połowa monarchii również odpowiedni przyjęła na siebie ciężar. Dla tego musi być mowa w naszej ustawie o sile zbrojnej i innych krajów. Z tego powodu i zmiana tytułu na oznaczający jedynie węgierską siłę obronną jest niewłaściwą (oklaski)

Koloman Tisza sądzi, że jeśli chodzi o rękojmię iż inne kraje berłu NPana podległe dźwigać będą odpowiedni ciężar, należy tego pilnować drogą szczególnej konwencyi a nie w ustawie naszej.

Hr. Andrassy: skoro Tisza widzi potrzebę tej rękojmi, aby drogą konwencyi zastrzeżoną ona być mogła należy najpierw aby ustawy były w duchu łączności, bo przecież Węgry, tego niechcą, aby sprawa wojskowa układaną była w wspólnym parlamencie. (huczne oklaski)

Tytuł przyjęty został nie zmienny.

Do §fu 4go Tisza stawia poprawkę, aby czas służby wynosił 3 lata w linii, 3 lata w rezerwie, a 3 lata w landwerze — poprawka ta odrzucona.

§ 10 wywołał długą dyskusyę, w której brali udział ministrowie Horwath, Eötves i Andrassy, a z opozycyi Varady i Koloman. Chodziło o kompetencyę wspólnego ministerstwa co do zwoływania armii liniowej, rezerwy i landwery. Varady i Tisza domagali się aby kompetencya ta służyła tylko węgierskiemu ministerstwu. Ważna ta jednak dla wspólnej obrony zasada utrzymała się, a poprawka lewicy upadła.

— Sejm peszteński odłożył obrady nad sprawozdaniem o budżecie na wniosek ministra finansów Loniaya do września, gdyż po załatwieniu sprawy wojskowej spieszno będzie, choć parę tygodni wypocząć posłom sejmowym. Szczegółowe rozprawy nad ustawą wojskową znacznie postąpiły. Dotychczas wszystkie poprawki, czy to tyczące się tytułu czy poszczególnych paragrafów wychodzące ze strony skrajnej lewicy zostały odrzucone — a ustawa niezmieniona przyjętą została aż po § 11.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia. Pierwszy raz od istnienia teraźniejszéj Rady miejskiéj nie przyszło wczoraj posiedzenie do skutku dla braku kompletu ścisłego. Prezydent wyraził przy téj sposobności, że lubo sprawy na porządku dziennym postawione nie są naglące, a obecna pora kąpiel i wycieczek letnich przerzedziła znacznie szeregi członków, spodziewa się jednak, iż wkrótce będzie mógł zwołać Radę na posiedzenie bez obawy ponowienia się tego przypadku.

— W sprawie zgromadzenia z powodu uroczystości pomnikowéj w Szwajcaryi, otrzymaliśmy dziś następujący list od p. Alfreda Szczepańskiego:

Na zawiadomienie przesłane w imieniu Komitetu do Policyi, otrzymałem dzisiaj następującą rezolucyą, o której zamieszczenie upraszam:

„Do Szanownego Komitetu zawiązanego i t. d., na ręce p. Alfreda Szczepańskiego.

Na doniesienie uczynione pod dniem 5 b. m. i r., iż celem naradzenia się i postanowienia „jak się należy zachować w obec międzynarodowéj uroczystości odsłonięcia jubileuszowego pomnika polskiego w Szwajcaryi“ zamierzoném zostało odbycie Zgromadzenia mieszkańców Krakowa w dniu 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali hotelu Saskiego, Dyrekcya Policyi z uwagi, że gdy cel Zgromadzenia tego szkodliwy jest dobru publicznemu, oznajmia w myśl § 6 ustawy o stowarzyszeniach z d. 15 listop. 1867, iż odbycie Zgromadzenia wzmiankowanego z Urzędu wzbronioném zostaje.

Przeciw temu postanowieniu służy Szan. Komitetowi prawo wniesienia rekursu do Wys. c. k. Namiestnictwa w przeciągu następujących dni ośmiu.

Z c. k. Dyrekcyi Policyi.

Kraków d. 6 sierpnia 1868

Jabornegg, c. k. nadkomisarz.“

Z uwagi, że uroczystość ma się odbyć 16go b. m., nie ma już czasu na rekurs, zresztą przykład Lwowa okazał, że niby rekurs nie pomógł— a zatem Zgromadzenia publicznego nie będzie.

— W salach Magistratu czynią się przygotowania do otwarcia wystawy przemysłowéj, któréj podstawę stanowią już nader liczne okazy prof. Baranowskiego, osobiście przez niego rozdzielane i porządkowane.

— Obwieszczeniami po rogach ulic rozlepionemi wzywa urząd powiatowy do składania zeznań do podatku czynszowo domowego najdaléj po koniec sierpnia. Druki do tych zeznań czyli fasyj, rozesłane być mają właścicielom domów przez Magistrat.

— W końcu sierpnia rozpocząć się mają w okolicy Krakowa zwykłe jesienne ćwiczenia wojskowe, na które przybędzie z dalszych stron piechota, jazda i artylerya. W pobliskich wsiach rozpisują już kwatery dla wojska i koni.

— Na odnowienie ołtarza wielkiego w kościele N. P. Maryi złożyli na ręce nasze pp. P. L. i M. S. z Wojnicza 3 złr.

— Powszechnie użalają się w mieście na brak znaczków stęplowych w tych miejscach, gdzie trzymanie ich należy do obowiązków. W całem mieście jeden jest tylko sklep, gdzie zawsze znaczków takich dostanie, to jest w ulicy Grodzkiej w domu pod Węgrem przed uliczką Senacką. Dla czego nie ma ich po innych składach a mianowicie po składach tytoniu, nie wyjmując głównego składu? Oto, że w pomienionym sklepie większy jest odbyt na znaczki z powodu bliskości sądu, a po innych sklepach nie chcą wkładać kapitału w ten towar, jako przynoszącego zbyt mały procent; w głównym zaś składzie tytoniu najmniej, gdyż tam z obowiązku trzymane są znaczki stęplowe, żadnego nie przynoszą procentu właścicielowi sklepu.

— **Morawica** d. 7 sierpnia.

Wczoraj w kościele Morawickim przedstawił się widok nader smutny. Zgromadzili się bowiem nauczyciele z okolicy i lud wiejski, aby pogrzebać zwłoki ś. p. Szczepana Ludwińskiego nauczyciela z Balic. Pomimo 19 letniéj pracy w tym zawodzie, niepozostawił on żadnego majątku, oprócz wdowy i 5 drobnych dziatek. To też i pogrzeb jego odbył się ubogo, a wśród płaczu zgromadzonych przemówił kilka treściwych słów jeden z nauczycieli. Oto przykład nauczycielskiéj nagrody.

— **Ślemień** 4 sierpnia.

(*R*) Wczoraj, jako w stuletnią rocznicę bitwy trzystu konfederatów Barskich pod dowództwem Poraja z 15 tysiączną armią moskiewską, którzy pomimo tak niesłychanej przewagi przy pomocy bożej i garstki ludu z wsi Kownia w rozpaczliwem męztwie za wolność i wiarę zwycięzyli, odprawionem zostało w Ślemieńskim parafialnym kościele nabożeństwo żałobne z wystawieniem katafalku stosownie do tej uroczystości przybranego a parotysięczny lud udał się na czele dwóch miejscowych kapłanów z procesyą do kaplicy na górę Kownieńską, gdzie znów solenna żałobna msza Św. przez miejscowego proboszcza X. Antałkiewicza odprawioną została przy śpiewach i strzałach z moździerzy. Po mszy Św. wystąpił proboszcz z Krzeszowa, X. Wróbel z kazaniem, w którem wypowiedział ludowi zgromadzonemu treściwie i dobitnie cel tego zgromadzenia i nabożeństwa, przebiegł historyę polską od Mieczysława aż do Stanisława Augusta, pod którym Polska i wszystko z nią bo wolność upadła, opowiedział jej świetność i przyczynę upadku, wypowiedział gorzką prawdę niecnego postępowania tak pod względem religijnym, jakoteż politycznym, zarazem zachęcał do miłości bliźniego w Chrystusie i do miłości ojczyzny, zgody i jedności. W końcu pokazał zgromadzonym granat, którym moskale na kościół Ślemieński rzucili, by takowy spalić, lecz tenże wpadł w błoto; wskazał także dąbek na tejże górze obok kaplicy stojący, a który na wszystkie strony zestrzelany i mnóstwo kul moskiewskich w nim się znajduje, a naszych niejednego od śmierci uchronił. Ten dąb od dawna spróchniały żadnego znaku życia niedający, naraz od kilku lat wypuścił u góry pnia świeżą latorośl, która tworzy koronę, spróchniała kora pokrywa się nową korą od tej świeżej latorośli z spływających soków.

— D. 22 lipca spaliły się w Husowie, pow. Łancucki, dwa domy włościańskie z zabudowaniami; szkoda wynosi 365 złr.; dzieci podobno zapuściły ogień i jedno dziecię dwumiesięczne zostawione w domu zginęło w płomieniach. D. 23 lipca w Rdziostowie, pow. Sądecki, spalił się dom włościanina z budynkami gospodarskiemi; ogień miał być podłożony. D. 30 lipca w Bełzie, pow. Sokalski, zgorzało siedm domów z budynkami gospodarskiemi; szkoda wynosi 6,000 złr.; ogień zapuściło dziecko bawiące się zapałkami.

— D. 4 sierpnia zderzyły się z sobą dwa pociągi towarowe na kolei warszawsko-wiedeńskiéj na stacyi w Pruszkowie. Cztery wagony próżne zostały zgruchotane; innéj szkody nie było.

— *Gazeta Lekarska* pisze, iż liczba podrzutków w Warszawie z każdym rokiem się zwiększa. I tak r. 1865 było ich 3,757, roku 1866 już 4,033, w r. 1867 było 4,298, a do d. 15 czerwca w r. 1868 liczba ich doszła do 4,669, a przeto może dojść z końcem roku do 5,000. Rzeczone czasopismo nie wskazuje jednak powodów tego wzrostu podrzutków, a temi są przedewszystkiem ubóstwo, które w zastraszający sposób wzmaga się w klasach średnich i niższych Warszawy, powtóre upadek coraz większy moralności, przez co tępieje uczucie miłości ku dzieciom.

— Dzienniki rosyjskie donoszą o sprzedaży majątków na Wołyniu i Podolu:

Z liczby dóbr w kraju południowo-zachodnim wystawionych na sprzedaż publiczną, dwa sprzedają się w rządzie gubernialnym petersburskim; dobra te są następujące: *a*) miasto w gubernii wołyńskiej Dubno ze wsiami, za które, jak donosi *Kiewlanin*, towarzystwo kredytowe ziemskie daje 24.000 rubli listami zastawnemi i 17.671 rub. gotówką i *b*) gmina Wielikowiecka w gubernii podolskiej, w powiecie bracławskim, za którą pomienione towarzystwo daje 6.200 rubli listami zastawnemi i 4.547 rub. gotówką. Ostatni majątek sprzedawać się będzie 12 lipca, a pierwszy 26go. v. s.

— Królowa Grecka Olga, córka W. Ks. Konstantego brata Cara, powiła syna d. 3 sierpnia.

— Pożary lasów i torfowisk trwają ciągle w północnej Rosyi. *Gołos* donosi, że deszcze, które padały 25go lipca i całą noc następną, powstrzymały pożary około Petersburga, lecz 27go zaczęły się te coraz bardziej szerzyć, a całe niebo okryte gęstemi chmurami dymu. *Mosk. Wiedemosti* donoszą z Petersburga 30go lipca: Pożar posuwa się od Peter burga ku południowi w tej samej mocy ciągle. Aż do odległości dwóchset wiorst od Petersburga, pociągi na kolei petersbursko-moskiewskiej krążą pośród ognia i dymu. Szerokość przestrzeni po obu stacyach kolei zajętej ogniem wynosi najmniej 200 wiorst. Częstokroć płomienie tak dalece zbliżają się ku kolei, że zapalają składy progów przygotowanych.

Również w kilku miejscach na Pomorzu pojawiły się pożary leśne i torfowe, a równocześnie donoszą, że w Kołobrzegu, Gdańsku i na wyspie Rugii, chmury dymu zapędzone wiatrami krążą. Dym unoszący się nad Królewcem i Gdańskiem ma pochodzić z pożarów leśnych w Rosyi.

— Dnia 6 sierpnia z wiatrem północno-wschodnim zaczęły chmury już od rana się rozchodzić, i pod wieczór wypogodziło się zupełnie. Termometr w tym dniu doszedł do + 19°,4, od + 12°,8 R. Barometr cały dzień zwolna szedł w górę i ciągle się wznosi; stan jego o godzinie 6téj rano dnia 7 sierpnia był 328‴,58; termometru + 11°,8 R.

— W sobotę dnia 8 sierpnia, Śgo Cyryaka męczennika.

Sprawy sądowe.

Dziś dopiero rozpisano następujące rozprawy na dzień jutrzejszy, na sobotę:

Reginy Synk o kradzież — Jana Sladownika o obrazę majestatu — Józefa Porębskiego o oszustwo — Maryi Tomany o dzieciobójstwo — Jakuba Domanusa o podpalenie.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ferdynand Schultz z Wiednia, Karol Müller v. Nekarsfeld pułkownik z Igiora, Bolesław Zahorski z Litwy, Albin Czeczot z Litwy, Jabłoński Wincenty profesor z Krzeszowic, Konstanty Rajski z Kongresówki, Maksymilian Zientkiewicz urzędnik z Poznania.

HOTEL POLLERA: Antoni Kobrzyński sekretarz Wydziału krajowego ze Lwowa, S. Barasch budowniczy z Czerniowic, Antoni Kolfürst z Gracu, Jakub Rozenbaum kupiec z Hamburga, E. Schwarz kupiec z Wiednia, Kazimierz Slaski akademik z Pruszkowa, Kazimierz Różański akademik z Pruszkowa, Józef Jackowski akademik z Pruszkowa, Hugo Czerba kapelan z Raciborza, Ludwik Kolfirst z Gracu, Józef Kan kupiec z Norynbergu, Gustaw Lewenstein kupiec z Berlina, Daniel Hartman z Żywca, Paweł Lorenz z Wartenburga, Franciszek Beer z Leżajska, Józef Gering wł. d. z Mołdawii, Karol Przetaczka kupiec z Wrocławia, E. Panvitz wł. d. z Prus, B. Rapaport kupiec z Mysłowic, Klementyna Banzemer wł. dóbr z Zagorzan, Rudolf Naiman właś. dóbr z Prus, Franciszek Seger kupiec z Opawy, Jan Topolnicki z Procisna, A. Schlesinger kupiec z Tarnowic, Emil Aufruht z Gliwic, Henryk Lauterbach kupiec z Prus, Leon Eisenbach kupiec z Berlina, August Demer urzędnik ze Lwowa, Józef Zalotyński z Brzeska, Tomasz Kozłowski z Kongresówki, J. P. Glesinger kupiec z Cieszyna, Stanisław Linowski z Kongresówki, M. Jaker kupiec z Pragi, Karolina hr. Rejowa z córką wł. d. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Jan Teszelnikow oficer rosyjski z Petersburga, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic, Adolf Kaszewski właś. d. z Kongresówki, Edward Hückel prof. gimn. z Przemyśla, Ludwik Hirschfeld prof. z Warszawy, Józef Oczapowski prof. z Warszawy, Onufry Turkuł właś. dóbr z Galicyi, Tadeusz Turkuł właś. dóbr Galicyi, Wł. Mysyrowicz wł. d. z Kongresówki, Juliusz Mieszkowski z Warszawy, Agrypina Koczyńska z Galicyi, Aleksander Jasiński z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: J. Najemski z Galicyi, Henryk Romer wł. d. z Galicyi, Ida hr. Seylern z familią z Galicyi, Wilhelm Firtillaum kupiec z Węgier, Emilia Milde właś. dóbr z Węgier, Henryk Herskart kupiec z Węgier, Maryan Bożanek z Węgier, Leon Mikucki z familią inżynier ze Lwowa, Piotr Szumlakowski fabrykant z Opawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadacza zgubionych książeczek galic. kasy oszczędności Nr. 21,648 na imie Anny Szarawary w ilości 45 złr. i Nr. 7,611 na imie Joanny Kocowskiéj w ilości 111 złr.; zgłoszenie się w 6 miesiącach.

Licytacye: W d. 3 września, 15 października i 5 listopada sprzedaż realności pod L. 170¾ w Stanisławowie; cena wyw. 1,343 złr. 15 cent.— Do 11 sierpnia we Lwowie oferty na trafikę.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Józefa Bodnickiego o prośbie Olimpii Galli wraz z Józefem Pochwalskim o zaintabulowanie pierwszéj za właścicielkę ⅙ części realności pod L. 37 Gm. IV, zaś Józefa, Antoninę, Wiktoryę, Maryę i Zuzannę Bodnickich za właścicieli połowy tejże realności; kurator Dr Korecki. — Sąd w N. Sączu Julię Borowską o zapozwaniu jéj przez gminy Czarny Dunajec, Wróblówka, Podczerwone, Chochołów, Wetów, Dzianisz i Ciche o ekstabulacyi z dóbr Czarny Dunajec prawa pobierania dożywotniéj pensyi 300 złr.; kurator Dr Zieliński; ustna rozpr. 14go października.— Sąd lwowski Sydonię hr. Revitzką o dozwoleniu prenotowania Maksymilianowi Weselemu sumy 5,000 złr. na sumie 3,000 dukatów zahipotekownéj na jéj rzecz na dobrach Medwedowee i Podlasie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 sierpnia. W ciągu tego tygodnia ruch zbożowy z Królestwa Polskiego był bardzo słaby. Małe tylko partye pszenicy banackiego siewu zwieziono na granicę tutejszą i sprzedawano w miarę dobroci po złp. 40 do 43 na wagę 237 funt. ros.

Na targowisku w Krakowie ogromny ruch handlowy rozwinął się, mianowicie pod względem żyta, gdyż od 5 do 6 tysięcy korcy żyta węgierskiego skontraktowano tutaj do młynów w Górnym Szląsku z obowiązkiem odstawienia do Oświęcima bądź zaraz, bądź w ciągu tego jeszcze miesiąca, a płacono je we wtorek po złr. 7·60, 7·70 do 7·80; dziś pod warunkiem dostawy w przyszłym tygodniu, po złr. 7·90 do 8. Również na miejscową potrzebę płacono chętnie nowe żyto tutejsze po złr. 7·75 do 8; pszenica także znajdowała dobry odbyt i lepszy pokup niż w przeszłym tygodniu, a mianowicie nowa pszenica galicyjska żółta po złr. 9, 9·25 do 9·50, przednie ziarno dworskie po złr. 9·75 do 10; polska pszenica z banackiego zasiewu po złr. 10, 10·50 do 10·75; biała pszenica polska niby sandomirka aż do złr. 11. Rzepak lepiej odchodził; za ziarno przednie płacono do 10 złr. za 152 f. wied.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 czerwca 1868 r. wynosił stan wkładek	złr. 261,831 c. 43
Od 1go do 31 lipca 1868 r. włożyło 272 stron	złr. 31,982 c. 09
Razem	złr. 293,813 c. 52
Od 1go do 31go lipca 1868 r. zwrócono	złr. 11,191 c. 88
Stan wkładek d. 31 lipca 1868	złr. 282,621 c. 64

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 sierpnia wieczór. *Monitor wieczorny* mówi w przeglądzie swoim: Senat i Ciało prawodawcze przyczyniły się znakomicie do wzmocnienia idei zgody i postępu, które przewodniczą polityce cesarskiéj, i nietylko Francyi, lecz oraz ogółowi innych narodów przynoszą korzyść. — Redaktor dziennika *La Lanterne*, Rochefort skazany był za odmowę ogłoszenia sprostowania rządowego, na 50 fr. kary pieniężnéj a za zranienie Rochetta na 4 miesięcy więzienia i 200 fr. grzywny.—Wczoraj wieczór powstał w Dunkiercе wielki pożar, który zniszczył składy rządowe na wybrzeżu morskiem. Szkoda liczoną jest na 1,200,000 franków. Z ludzi nikt nie zginął.

Paryż 6 sierpnia. Królowa angielska przybyła tu dziś rano o godz. 7½.

Petersburg 5 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* zbija twierdzenie wiedeńskiéj *Debatte*, jakoby gabinet austryacki uskarżał się w Petersburgu, że ze strony rosyjskiéj agitacya w Czechach jest podżeganą. *Journal de St. Petersb.* powiada, że agitacya ta istnieje tylko w wyobraźni publicystów austryackich.

Madryt 6 sierpnia. Zaprzeczają tu pogłoskom o mającéj nastąpić zmianie w gabinecie.

Lizbona 4 sierpnia. Książę i księżna Montpensier wysiedli na ląd i zajęli tu mieszkanie.

Belgrad 5 sierpnia. Mikołaj Rusticz, niegdyś naczelnik gabinetu serbskiego i minister spraw wewnętrznych, jako taki zostawiony do rozporządzalności, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku.

Aleksandrya 4 sierpnia. Dziś odczytano publicznie firman sułtański, który zatwierdza następstwo syna wicekróla na tron egipski.

Całe zajęcie publiczne obraca się około dwóch zaprzeczeń: jedno o zbliżeniu się Austryi do Prus; drugie o przymierzu Francyi z Belgią i Holandyą, a jak *Journal de Paris* mniema, także i z Szwajcaryą.

Półurzędowa *W. Abendpost* w następujących słowach wypiera się usiłowań rozbitych notą Usedoma, aby zbliżyć Austryę z Prusami:

„Od dawna umysły publiczne zajęte są pogłoskami o mniemanych staraniach względem zbliżenia się gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego. Zapewne nie uszło uwagi naszych czytelników, że unikaliśmy bliższego rozbioru tego doniesienia, nie dla tego wszelako, abyśmy lekceważyli rzecz, o którą chodzi, lecz że pogłoska, któréj bezzasadność nie była dla nas wcale tajemnicą, już wśród tego z innej strony sprowadzoną została do właściwych rozmiarów. Wszelako ostatniemi dniami dzienniki powtórzyły wiadomość z *Corresp. du Nord Est*, udającą wtajemniczenie. Ponieważ w pomienionem przedstawieniu przytoczone były zestawione fakta i wymienione osoby, które miały w tej sprawie grać pewną rolę, przeto spowodowani jesteśmy bez względu na powód poważny, który sam przedmiot na nas wkłada, do zapewnienia jak najwyraźniej, że całe to „wykrycie“, z jakiem występuje pomienione czasopismo paryskie, jest czystym wymysłem. Dość przytoczyć z szeregu zmyśleń jedno tylko dla nacechowania całości. Kanclerz, jak mówi ów artykuł, w liście do ministra saskiego bar. Friesena dał pierwszy popęd do dyplomatycznego zbliżenia się ku Prusom. Przeciw temu jednak staje fakt zaręczony, że bar. Beust, który wprawdzie dotychczas utrzymuje najprzyjaźniejsze stosunki osobiste z byłym swoim kolegą w ministerstwie, przeszło od roku wcale nie pisał do bar. Friesena, ani też nie zostawał z nim w stosunkach pośrednich co do przedmiotu, o którym tu mowa. Po tej próbie można ocenić wartość całego przedstawienia *Corr. du Nord-Est*. Może ta okoliczność posłuży do objaśnienia opinii publicznej, z jaką przezornością w ogóle przyjmować należy rozmaite ostatniemi czasy pojawiające się wersye o dyplomatycznej akcyi rządu cesarskiego.“

Według półurzędowej pruskiej *Provinzial-Correspondenz* potwierdza się, że rząd austryacki dał wyjaśnienie o swojem stanowisku wobec zjazdu strzeleckiego w Wiedniu. Kiedy pierwszą o tem podano wiadomość, rzucono pewne powątpiewanie, a następnie o tyle się przyznano, iż jeden z dzienników drezdeńskich, zostający podobno w stosunkach z kanclerzem bar. Beustem, nadmienił, że była to tylko instrukcya dana posłowi w Berlinie, aby wiedział, jak się ma zapatrywać na ten stosunek rządu do obchodu strzeleckiego. Wszelako *Provinzial-Corresp.* wyraźnie powiada, że reprezentant austryacki przy dworze berlińskim miał polecenie wyrazić zapatrywanie się rządu swojego przed gabinetem pruskim, a same dzienniki wiedeńskie przyznają, iż bar. Beust zrobił urzędowe oświadczenie w tym duchu, iż rząd austryacki niema żadnego udziału w myśli odprawieinia tegorocznego zjazdu strzeleckiego w Wiedniu i tem więcej trzyma się go zdala, iż w swoich własnych posiadłościach ma wiele trudności z kwestyą narodowości. Niema on prawa przeszkodzenia obchodowi ludowemu bez jego udziału zarządzonemu, a gdy mu wiele zależy na zapobieżeniu i przeszkodzeniu wszelkim możliwym wykroczeniom, przeto musi się zastrzedz z góry przeciw domniemanym wnioskom i uchylić od siebie wszelką dalszą odpowiedzialność, która może tylko spadać na policyą. „Można zaprawdę — mówi *Provinz-Corresp.* powziąść z zadowoleniem do wiadomości, że rząd austryacki z własnego popędu postarał się o wyrzeczenie się autorstwa i wszelkiego udziału w objawach obchodu strzeleckiego w Wiedniu, aby zapobiedz możebnemu zachwianiu się dobrego porozumienia między Prusami i Austryą.“

Pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony fraucuskiej i angielskiej, pierwszej przez dzienniki, drugiej w parlamencie, *Journal de Paris* opierając się na listach z Hagi, utrzymuje, że były pewne rokowania między Francyą a państwami drugiego rzędu, jeżeli nie w widokach formalnego przymierza, to przynajmniej niejakich politycznych i militarnych umów.

Również *La Liberté* utrzymuje, że toczyły się rokowania między Francyą a Belgią, lecz jedynie pod względem unii cłowéj. W tym celu oczekują w Paryżu jednego z wyższych urzędników z ministeryum handlu z Brukselli.

W tym samym przedmiocie pisze *Corresp. du Nord Est* z Berlina: Hr. Bernstorff poseł pruski w Londynie, miał o tem zawiadomić króla Wilhelma w Ems. W Londynie nie przestają, zdaniem tego dziennika, dawać wiary pogłoskom o staraniach, jakich przykłada Francya, aby związawszy się z państwami mniejszemi, mogła stawić przeciwwagę aneksyom pruskim. Lord Stanley miał o tem naradzać się z hr. Bernstorffem. Zdaniem ministra angielskiego, Francya dąży tą drogą do zaborów, którym Anglia wszelkiemi środkami sprzeciwićby się musiała. Hr. Bernstorff zdając sprawę o tej swojej rozmowie z ministrem królowi pruskiemu, zapewniał go, że wszystkie stronnictwa w Anglii podzielają w tym względzie zapatrywanie się lorda Stanleya, i że nikt w Anglii nieścierpiałby, aby Antwerpia dostała się pod władzę Francyi.

Morning Herald wraca jeszcze raz do pogłosek o układach przymierza Francyi z Belgią i Holandyą i odpycha zarzut zrobiony sobie przez dzienniki paryskie, jakoby przejęty był zazdrością i nienawiścią przeciw Francyi, oświadczając się przeciw takiemu sojuszowi. *Herald* mówi jednak, że Francya nie może oczekiwać, aby stanęła na czele ligi militarnej, jak to zrobiły Prusy w Niemczech, bez prowadzenia wojny. Przymierze cłowe jest możebnem, ale o przymierzu militarnem nie można myśleć, nie uzyskawszy przyzwolenia Anglii.

Monitor w liście z Florencyi kładzie wielki na to nacisk, że Włochy mają tyle do czynienia w urządzeniu się wewnętrznem, iż mimo wszelkich ponęt do wdawania się w politykę zewnętrzną, mimo odczytania noty Usedoma, która mogłaby zwracać ku tej polityce umysły, poprzestaną na zajmowaniu się sprawami domowemi. List ten w *Monitorze* wygląda na przestrogę daną Włochom.

Porta, jak donoszą z Konstantynopola z dnia 2go b. m., wystosowała do państw opiekuńczych notę, w której się użala na brak względności ze strony rządu rumuńskiego, okazany podczas ostatniego napadu band na Bułgaryę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 sierpnia Według doniesienia londyńskiego do *N. fr. Pressse*, Usedom otrzymał z gabinetu berlińskiego instrukcyę, aby czynił u rządu włoskiego przedstawienia przyjacielskie odradzające przymierze Włoch z Francyą, w którego miejsce przymierze Włoch z Prusami okazałoby się pożytecznem. Faktyczne współdziałanie Prus i Włoch w r. 1866 nie przyniosło w całej pełni owoców, teraz nadeszła pora zrobienia tego, co wtedy zaniechano. Prusy są do tego gotowe, Włochy uznają również korzyść takiego związku. W razie przeciwnym zajdzie potrzeba wzięcia pod rozwagę, czy ze strony Niemiec nie wypadnie działać strategicznie ze stronnictwem narodowem włoskiem. *N. fr. Presse* zamiesza powyższe doniesienie pod zastrzeżeniem.— Z licznemi podpisami zgłaszają się na akcye kolei węgierskiej północno-wschodniej.

Peszt 6 sierpnia, wieczór. Ustawa militarna uchwaloną została w rozprawach szczegółowych znaczną większością.

Paryż 6 sierpnia. Królowa angielska przybyła tu dziś rano. Cesarzowa odwiedziła ją i zabawiła całą godzinę na odwiedzinach. Lord Stanley spodziewany jest dziś wieczór. Dekret cesarski mianuje (kogo?) dowódzcą gwardyi narodowej ruchomej na departament Sekwany.

Kursa. Wiedeń 7 sierp godzina 2 po połud. Metaliki 58·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58.00. — Pożyczka narodowa 62·50. — Losy z roku 1860 84·—. — Akcye banku 729.—Akcye kred. 211·10. — Londyn 113·60.— Srebro 111·35 — Dukat 5.39.

Paryż 6 sierpnia, wieczór. Renta 70·27.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie konkursu.

L. 2741

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, ogłasza niniejszem, iż posada **Buchaltera** przy galic. Towarzystwie kredytowem, z roczną płacą 1.300 złr. w. a. opróżnioną została.

Z tą posadą połączony jest obowiązek złożenia kaucyi w ilości rocznej płacy, a to w Listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, papierach państwowych, lub innych tutejszo-krajowych, na giełdzie wiedeńskiej notowanych, lub też na hipotece.

Oddane na kaucyę papiery, policzone będą według kursu z dnia, w którym złożone zostaną.

Ubiegający się o tę posadę, podania swoje najdalej do dnia 15 Września r. b., a to, jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wnieść i w nich następujące okoliczności udowodnić mają:

a) miejsce urodzenia, wiek i stan;
b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego;
c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, aby żaden okres czasu nie był ominięty;
d) że z dobrym skutkiem złożyli egzamin rachunkowości skarbowej i kupieckiej, oraz, że w tym zawodzie przez czas dłuższy należytej nabyli praktycznej biegłości; nareszcie
e) czy z którym z urzędników Towarzystwa kredytowego i w jakim są pokrewieństwie.

Zwraca się przytem uwagę, że w razie posunięcia którego z urzędników galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na posadę Buchaltera, nastąpić może obsadzenie posady, przez to posunięcie opróżnionej. (1417-1-3)T

Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego

we Lwowie, dnia 30 Lipca 1868.

Laskowski. — Pajączkowski.
Rogoyski.

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy Bocheński rozpisuje niniejszem licytacyę:

a) celem zabezpieczenia dostawy żwiru do utrzymania drogi powiatowej Bocheńsko-Sowlińskiej na rok 1868, mianowicie:

do 1ej i 2ej mili 340 kupek w cenie . . . . . 1.222 złr. 40 kr.
do 3ej mili 140 kupek 370 „ 70 „
do ¼ i 150° w 4ej mili 35 kupek . . . 100 „ 10 „
razem 515 kupek w cenie fiskalnej . . . 1.693 „ 20 „

b) celem zabezpieczenia robót do utrzymania tejże drogi potrzebnych w następujących cenach fiskalnych:

roboty murarskie . . 479 złr. 35 kr.
„ ciesielskie . . 272 „ 40 „
„ malarskie . . 25 „ 95 „
razem za . . . . . . 777 „ 70 „

c) celem dostarczenia narzędzi drogowych, w cenie fiskalnej 74 złr. w. a.

Licytacya odbędzie się:
w dniu 13 Sierpnia 1868 o godzinie 11 przed południem
w Kancelaryi Wydziału powiatowego w Bochni.

Oferty mają być najdalej do 13 Sierpnia r. b. do godziny 2ej po południu w kancelaryi Wydziału powiatowego złożone, w nich mieścić się musi wyraźne oświadczenie, iż licytującemu znane są warunki licytacyjne, i że się im w zupełności poddaje, nareszcie opatrzone być muszą w 10% wadyum ceny fiskalnej. Oferty opiewać mogą na wszystkie roboty razem, lub też na pojedyncze pod a), b) i c) wymienione; Wydział powiatowy zastrzega sobie zatwierdzenie ofert i wyłączenie z pod dostawy żwiru pojedyńczych ćwierci mil na korzyść gmin, które protokólarnie oferty swe wnieść mogą.

Szczegółowe warunki licytacyi, wykazy i kosztorysy, przejrzane być mogą w Kancelaryi Wydziału powiatowego.

Później wniesione, niedokładne lub w wadyum nie zaopatrzone oferty uwględnione nie będą. (1419)

Z Wydziału powiatowego
w Bochni, dnia 30 Lipca 1868.

Zastępca Prezesa:
Leonard Serafiński.
Sekretarz:
Adolf Vayhinger.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia ustanowionej przy Wydziale powiatowym w Bochni, posady **Inżyniera drogowego,** z płacą 500 złr. w. a. rocznie, z dodatkiem ryczałtowego wynagrodzenia kosztów podróży i kancelaryi, w kwocie rocznej 200 złr., rozpisuje się niniejszem Konkurs.

Posada ta udzieloną będzie za kontraktem z wyraźnem zastrzeżeniem, że obejmujący ją, nie będzie miał żadnego prawa do emerytury i winien będzie ustąpić z niej bezwarunkowo za sześciomiesięcznem naprzód wypowiedzeniem.

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem i wnieść podania swoje do Wydziału powiatowego po dzień 15 Września r. b.

Z Wydziału powiatowego.
Bochnia dnia 30 Lipca 1868.

Zastępca Prezesa:
Leonard Serafiński.
(1409--3)T
Sekretarz:
Adolf Vayhinger.

400 złr. w. a. temu — co pewnemu p. urzędnikowi agronomicznemu, który gospodarkę na politechnice z najlepszemi postępami ukończył, przez 5 lat w wzorowych gospodarstwach obowiązki już pełnił, a na teraz przez 5 lat do zupełnego zadowolenia swego państwa gospodarstwo stałe w pełnomocy dóbr zawiaduje, 30 lat liczy, i kaucyę złożyć może, do Nowego Roku 1869 stałą posadę dostarczyłby — przyrzeka. (1309-6-10)

Z temi wzmiankowanemi wymogi raczy się każdy interesowany do podpisanego zgłosić.

Kunzman,
c.k. urzędnik w Konsystorzu w Tarnowie.

Wieś Glinik górny

w obwodzie Jasielskim, posiadający ziemi ornej i łąk 485, i lasu 262 morgów, propinacyę, Młyn i Tartak oraz w dobrym stanie ekonomiczne i mieszkalne budynki, jest z wolnej ręki do sprzedania; — życzący sobie nabyć raczy się na miejsce do Właścicielki, lub do Lutczy do ***W. Eust. Wojnarowskiego*** zgłosić. (1316-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 sierpn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78½	76½
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	152½
Talary prs. za 100 tal.	170	167½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¾	87¼
Srebro nowe austr. .	112½	110½
Dukat ważny . . .	5 48	5 32
Napoleon d'or . . .	9 25	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68½	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210½	206½
„ L. Cz. z całą wpł.	186	182¼
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 6 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 90	55 80
„ Pożyczka narod.	63 —	62 90
„ Metaliki na m. k.	58 70	58 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk	77 —	76 50
„ „ chor i b	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 —	66 50
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 50	71 —
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 20	98 —
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 50	169 —
„ „ „ 1854	78 75	78 25
„ „ „ 1860	84 90	84 70
„ „ „ 1864	95 60	95 40
„ Como-Rente .	24 —	23 —
„ Kredytowe .	136 75	136 25
„ żegl. par. na D.	95 —	94 —
„ Ks. Esterhazy	173 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	35 —	34 —
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 —	20 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	732	731
Zakładu kredytow.	211 70	211 50
Żeglugi par. na Dunaju	528 —	527 —
Kolei półn. Ferdynan.	1827	1822
„ rządowej fr.-a.	247 30	247 10
„ zachodniej c. El.	163 25	162 75
„ Pardubickiej .	149 75	149 25
„ południowej .	180 80	180 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 50	143 —
„ Galicyjskiej .	209 —	208 75
„ Czerniow. . .	184 50	184 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 35	84 15
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 50	118 —
Kol. połud. St. 500 fr.	97 —	96 80
„ Bony 5% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 25	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 75	79 25
— — w srebrze .	88 50	87 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 —	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 41	5 40
Złoto *al marco* . .	5 39	5 38
Napoleondory . . .	9 8½	9 7½
Fryderyki	9 52	9 47
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 50
Srebro, kupony . .	111 75	111 50
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½
Lwów 5 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 39	5 35
„ cesarski . . .	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 41	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54½	1 53½
Talar pruski	1 68¼	1 67¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 30	73 90
„ „ m. k.	78 —	77 60
Listy zast. banku hip.	87 75	87 40
Obligi indem. b. kup.	67 25	66 75
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 75	208 75
„ „ lwow.-czer.	185 75	184 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 5 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 70	83 40
„ „ 2 ser. „	77 50	77 17
kupon „	— —	— 47⅞
Listy likwidac. „	68 50	68 20
kupon „	— —	— 72⅔
Pożyczka r. 1865 „	132 67	— —
„ r. 1866 „	133 25	132 75
Kolej warsz. wied. „	67 25	— —
„ warsz. byd. „	60 67	60 —
„ warsz. teresp. „	90 —	89 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca b. r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed po dniem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*